

dziennik

WSCHODNI

Dęblińska Szkoła Orłąt
rozpoczęła rekrutację



3

STRONA

6 167 elementów liczy nowy zestaw **LEGO Władca Pierścieni**



16

STRONA

Ósmoklasiści
też tańczą
poloneza



9

STRONA

Opozycja chce głowy Czarnka za program „willa plus”

POLITYKA Złożenie wniosku o wotum nieufności dla ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka złożyła posłanka opozycji. To ciąg dalszy zamieszania wokół ministerialnego rozdania dotacji dla organizacji pozarządowych

Tomasz Maciuszczak

To wniosek o odwołanie człowieka, który zabiera dzieciom, żeby dać kolegom – grzmiała we wtorek w Sejmie posłanka Nowej Lewicy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, apelując do parlamentarzystów o poparcie dla wotum nieufności dla Czarnka.

- Od tygodnia trwa festiwal nienawiści, chamstwa, hejtu. Nie przeciwko nam, nie przeciwko mi, nie przeciwko rządowi Zjednoczonej Prawicy. Hejtu przeciwko zarządowi organizacji pozarządowych, które od lat wykonują znakomitą pracę edukacyjną.

Z tego miejsca chcę bardzo serdecznie państwa przepraszać – odpowiedział z sejmowej mównicy szef Ministerstwa Edukacji i Nauki. Przez kilkanaście odpowiadał na stawiane mu zarzuty. Wyliczał, że tylko w ciągu ostatnich dwóch lat rząd Prawa i Sprawiedliwości w ramach programu Polski Ład przekazał polskim samorządom na inwestycje w oświacie ponad 7,5 mld zł. – Powiedźcie, kiedy zbliżyliście się chociaż do połowy tej kwoty? I macie chęć mówić, że 40 mln zł na organizację pozarządową cokolwiek tu zmienia? – grzmiał Czarnek, zwracając się do liderów opozycji.

Jedna trzecia dotacji dla Lubelszczyzny

Przypomnijmy, że chodzi o ministerialny konkurs „Rozwój potencjału infrastrukturalnego podmiotów wspierających system oświaty i wychowania”. Wyniki ogłoszono w listopadzie ubiegłego roku, ale ostatnio temat wrócił za sprawą publikacji portalu Tvn24.pl, której autorzy dowodzili, że część pieniędzy trafiła do podmiotów bliskich ideologicznie Prawu i Sprawiedliwości. Przykładowo 5 mln zł na zakup willi na warszawskim Mokotowie dostała fundacja Polska Wielki Projekt, w radzie której zasiadają politycy PiS na czele



z wicepremierem Piotrem Glińskim. W związku z tym internauci program firmowany przez ministra Prze-

mysława Czarnka nazwali „willa plus”.

W poniedziałek posłanka Koalicji Obywatelskiej Ka-

- Od tygodnia trwa festiwal nienawiści, chamstwa, hejtu – tak minister Przemysław Czarnek ocenia ostatnie publikacje mediów na temat programu „willa plus”

FOT. ARCHIWUM PM

tarzyna Lubnauer i Krystyna Szumilas zapowiedziały złożenie zawiadomień w tej sprawie do Najwyższej Izby Kontroli i prokuratury. Wytakając nieprawidłowości zarzuciły m.in., że 14 z 45 dofinansowanych organizacji działa w województwie lubelskim, gdzie znajduje się okręg wyborczy Przemysława Czarnka.

• **DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2**

Zbieramy na opatrunki tamujące rozległe krwawienia

WOJNA Żołnierz ranny na polu walki nie zawsze może liczyć na szybką i fachową pomoc. Polscy wolontariusze zorganizowali zbiórkę na zakup specjalistycznych opatrunków, które w ciągu 60 sekund potrafią zatamować nawet rozległe krwawienie wywołane postrzałem lub eksplozją

W ostatnich miesiącach przez wojenne agresora na polu walki, ginie wielu naszych braci i sióstr. W tym miejscu chciałbym prosić i zaapelować o wasze wsparcie i pomoc w zbiórce na opatrunki hemostatyczne – mówi Serhij Matwijew, ukraiński żołnierz, który apeluje do Polaków o pomoc.

Zdaniem żołnierza opatrunki hemostatyczne potrafią skutecznie zatamować krwotoki tętnicze spowodowane postrzałem lub eksplozją. Bardzo ważny jest tutaj czas, a gaza, na którą zbierane są środki, działa już po 60 sekundach.

– Te opatrunki ratują życie żołnierzom z pierwszej linii frontu. Jest to opatrunek,



Organizatorzy zbiórki (od lewej) Piotr Gorczak i Przemysław Salmanowicz apelują, żeby 15 tys. hemostatycznych opatrunków wysłać przed 24 lutego, datą kolejnej rosyjskiej ofensywy na Ukrainę

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ORGANIZATORA

który w minutę pozwala zatamować rozległy wylew krwi,

dzięki czemu zwiększa szansę na przeżycie człowieka. Chodzi o to, by poszkodowana osoba mogła przeżyć transport do punktu, gdzie otrzyma profesjonalną pomoc medyczną – podkreśla Przemysław Delmanowicz, jeden z koordynatorów zrzutki.

Inicjatorem akcji jest Agnieszka Michalak, która od początku agresji Rosji na Ukrainę niesie pomoc naszym wschodnim sąsiadom. Koszt jednego opatrunku wynosi kilkaset złotych. Docelowo organizatorzy chcą zebrać 3 mln zł na 15 tys. sztuk. Zależy im, by wysłać transport przed planowaną rosyjską ofensywą, która ma ruszyć 24 lutego. Akcję można wesprzeć na portalu internetowym: <https://pomagam.pl/celox-ukraina>.

SEBASTIAN BIAŁACH

Dziennik Wschodni wśród najbardziej opiniotwórczych mediów

Nasza gazeta zajęła wysokie 7. miejsce na liście najbardziej opiniotwórczych mediów regionalnych w Polsce

Taki raport przedstawił właśnie Instytut Monitorowania Mediów. To lider w tej branży, który na rynku jest obecny od ponad 23 lat.

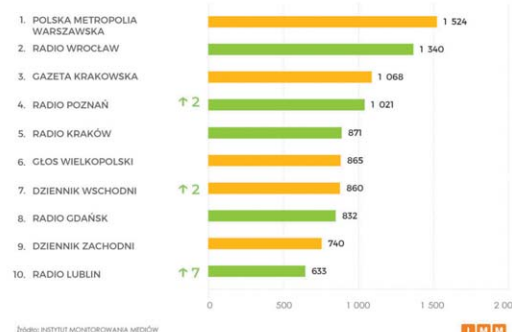
Firma podsumowała 2022 rok i z tego zestawienia wynika, że wśród mediów regionalnych Dziennik Wschodni zajął wysoką pozycję.

Najwyższe skoki cytowań Dziennik Wschodni odnotował między innymi we wrześniu 2022, kiedy nagłośniliśmy sprawę kontrowersyjnego kazania na mszy z udziałem dzieci podczas którego ksiądz poruszył m.in. temat samobójstw. Najwięcej wzmianek było jednak w listopadzie, gdy inne redakcje w kraju powoływały się na najnowsze relacje oraz wywiady z mieszkańcami Przewodowa, gdzie 16 listopada doszło do eksplozji rakiety.



TOP 10 MEDIA REGIONALNE

ROK 2022



Źródło: INSTYTUT MONITOROWANIA MEDIÓW

100%

Dziennik Wschodni zajął 7. pozycję wyprzedzając np. Radio Lublin znajdujące się na pozycji 10. W przedstawionym zestawieniu nie ma, oprócz tych dwóch redakcji, żadnych innych mediów z Lubelszczyzny.

Pierwsze miejsca należą do: Polskiej Metropolii

Warszawskiej, Radia Wrocław i Gazety Krakowskiej. Dalej uplasowały się: Radio Poznań, Radio Kraków i Głos Wielkopolski. Niżej niż Dziennik Wschodni są jeszcze: Radio Gdańsk i Dziennik Zachodni.

SKO

Bez milionów nie wylądują

ZAMOŚĆ Jeszcze w tym roku na lotnisku w Mokrem będziemy otwierać nowy pas startowy – zapowiada Stanisław Grzeško, starosta zamojski

Ale żeby tę obietnicę spełnić, musi najpierw przekonać powiatowych radnych, by na inwestycję zdecydowali się przeznaczyć z budżetu kilka milionów więcej niż zakładano. Pierwszy przetarg na przebudowę lotniska Starostwo Powiatowe w Zamościu ogłosiło pod koniec zeszłego roku. Składał się z trzech części. W pierwszej zakładano znalezienie wykonawcy budowy pasa startowego o długości 950 i szerokości 50 metrów. Z kolei w dwóch pozostałych ogrodzenia i oświetlenia. Na całość samorząd planował wydać przeszło 4,4 mln zł dokładając trochę ponad milion do ok. 3-milionowej dotacji z Polskiego Ładu.

Po otwarciu ofert okazało się, że zarezerwowane na ten cel pieniądze będą

niewystarczające. Co prawda jedna z kilku złożonych ofert na branżę elektryczną zmieściła się w zakładanej kwocie ok. 1,8 mln zł, ale już w przypadku budowy ogrodzenia, na które zamierzano wydać ok. 530 tys. zł, najtańsza oferta opiewała na 632 tys. zł.

Zdecydowanie najbardziej niedoszacowana okazała się pierwsza część przetargu. Starostwo chciało, by pas startowy powstał za niewiele ponad 2 mln zł, a tymczasem firma z Mokrego zadeklarowała realizację zadania za 6 mln 950 tys. zł, zaś druga z Warszawy za ok. 8,5 mln zł.

Zaraz po otwarciu ofert ogłoszono więc, że przetarg w części dotyczącej budowy pasa zostaje unieważniony „z uwagi na brak możliwości zwiększenia kwoty przeznaczonej na sfinansowanie zamówienia”.



Szybko ogłoszono dodatkowe oferty. Oferty zostały otwarte w zeszłym tygodniu. Efekt jest podobny jak za pierwszym razem. Firma z Mokrego zadeklarowała realizację zadania za nieco mniej niż

poprzednio, bo za blisko 6,5 mln zł, a drugi oferent, spółka z Krakowa za ok. 6,7 mln zł. Tymczasem deklarowana przez samorząd kwota pozostała na niezmienionym poziomie.

Co teraz? – Komisja przetargowa obraduje i dokona wyboru najkorzystniejszej oferty – zapowiada starosta. Mówi, że brakujące pieniądze trzeba będzie po prostu dołożyć. – Uchwałę o zmianach w bu-

O budowie nowego pasa startowego dla małych samolotów pasażerskich na lotnisku z Mokrem, którym zarządza obecnie Aeroklub Ziemi Zamojskiej, mówi się od wielu lat. Być może w tym roku inwestycja dojdzie do skutku

FOT. JACEK ŚWIERCZYŃSKI/ARCHIWUM

dziecie przedstawimy radnym na najbliższej sesji planowanej na 22 lutego. Mam nadzieję, że poprą stanowisko zarządu powiatu w tej sprawie – mówi Stanisław Grzeško. Wydaje się nawet być tego pewien, bo zapowiada również, że jeszcze przed końcem miesiąca umowa z wykonawcą zostanie podpisana, a przed końcem roku pas startowy będzie gotowy i zostanie otwarty. **AK**

Radny nie chce przejścia

BEZPIECZEŃSTWO O likwidację jednego z przejść dla pieszych przy ul. Sowińskiego prosi prezydenta Lublina jeden z miejskich radnych. Jak twierdzi, z takim wnioskiem zwracali się do niego okoliczni mieszkańcy

Chodzi o przejście przy skrzyżowaniu z ul. Weteranów, zlokalizowane od strony ul. Głębokiej. Interpelację w tej sprawie wystosował radny Marcin Nowak z klubu prezydenta Krzysztofa Żuka, który w sprawie tego miejsca pierwszy raz interweniował kilka lat temu, kiedy prosił o ustawienie przed zebra-



zapowiadających je znaków z elementami odbłaskowymi.

- To nic nie dało – przekonuje Nowak. – Przy tym skrzyżowaniu wzdłuż ul. Sowińskiego są dwa przejścia dla pieszych, ale mimo bardziej wyraźnego oznakowania kierowcy jadący od strony Al. Racławickich często nie widzą drugiego z nich i przyspieszają. Powoduje to niebezpieczne

sytuacje z udziałem pieszych i częste stłuczki – dodaje.

Zdaniem radnego istnienie tego przejścia dodatkowo hamuje ruch samochodowy w wąskim gardle, jakim jest ul. Sowińskiego, będąca jedną z głównych tras łączących północne i południowe dzielnice Lublina. Przekonuje też, że w ocenie mieszkańców likwidacja zębry nie zaburzy ruchu

pieszych, gdyż wciąż będą oni mieli do dyspozycji przejście usytuowane kilkanaście metrów dalej, po przeciwnej stronie skrzyżowania.

- Długo zastanawiałem się, czy składać interpelację w tej sprawie. Ale sygnałów o niebezpiecznych zdarzeniach było zbyt dużo, żeby nie interweniować – podsumowuje Nowak. **(TOMA)**

Opozycja chce głowy Czarnka za program „willa plus”

• **DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1**

Najgłośniejszym przykładem była założona przez kontrowersyjnego lubelskiego duchownego ks. Mirosława Matuszkiego Fundacja Pod Damazkiem, która dostała 1 mln zł na zakup biura w nowoczesnym apartamentowcu w Lublinie. - Nasza fundacja nie jest związana z żadną opcją polityczną. Nie pytamy o przekonania czy poglądy – zapewniała przed tygodniem członkini zarządu fundacji Agnieszka Dudek tłumacząc, że w zakupionym lokalu będą udzielane m.in. porady psychologiczne.

Taką samą kwotę przyznano Polskiemu Związkowi Łowieckiemu w Zamościu na przebudowę wynajmowanego od Urzędu Miasta budynku na potrzeby ośrodka edukacji ekologicznej. Jeszcze wyższą kwotę - 1,5 mln zł - otrzymało powiązane z Archidiecezją Lubelską

Stowarzyszenie Anthill. Te pieniądze mają być przeznaczone na zakup komputerów m.in. dla XXI Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie, czyli katolickiej szkoły, zwanej popularnie „biskupiakiem”.

Na liście przedstawionej przez posłanki opozycji znalazło się też Towarzystwo Gimnastyczne Sokół z Lublina, którego członkiem w przeszłości był minister Czarnek. Zasiadał nawet w jego komisji rewizyjnej. Co ciekawe, tej organizacji nie było w wykazie opublikowanym przez ministerstwo w listopadzie ubiegłego roku. Sekretarz stowarzyszenia Piotr Mazur przekazał nam, że pieniądze zostaną przeznaczone na przebudowę siedziby towarzystwa i wyposażenie tamtejszej strzelnicy w związku z organizacją zajęć z zakresu edukacji dla bezpieczeństwa. Na pyta-

nie o to, jak towarzystwo ostatecznie znalazło się wśród beneficjentów konkursu, nie odpowiedział.

Wskazane projekty i wiele innych łączy to, że zatrudnieni przez resort eksperci ocenili je negatywnie. Mimo to minister dotację przyznał. Wczoraj w Sejmie tłumaczył, że nie musiał kierować się przedstawionymi mu ocenami.

- Kiedy ustanowiliśmy ten program, na stronie internetowej ministerstwa zamieściliśmy ogólnodostępny komunikat. Jest w nim napisane, że minister edukacji i nauki może powołać ekspertów, ale to on podejmuje decyzje – wyjaśniał Czarnek.

Podmioty z województwa lubelskiego z dotacją z mein Diakonia Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Lubelskiej, opinia negatywna, 400 tys. zł • Fundacja Pod Damazkiem, opinia negatyw-



na, 1 mln zł • Koło Gospodyń Wiejskich w Kowali Pierwszej, opinia pozytywna, 124 tys. zł • Nałęczowska Fundacja Muzyczna, opinia negatywna, 600 tys. zł • Ochotnicza Straż Pożarna w Ostrowie Lubelskim, opinia negatywna, 750 tys. zł • Polski Związek Łowiecki w Zamościu, opinia negatywna, 1 mln zł • Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubel-

skiego, opinia pozytywna, 500 tys. zł • Stowarzyszenie Ochotnicza Straż Pożarna Jakubowice Konińskie, opinia negatywna, 650 tys. zł • Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Piszczac, opinia negatywna, 50 tys. zł • Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Lublinie, opinia negatywna, 500 tys. zł • Stowarzyszenie Anthill, opinia negatywna, 1,5 mln zł • Stowarzyszenie Pomocy

Fundacja Pod Damazkiem dostała milion złotych na zakup lokalu w luksusowym apartamentowcu przy ul. Wyczółkowskiego w Lublinie. Zdaniem posła PO Michała Krawczyka, minister Przemysław Czarnek szykuje w ten sposób „miękkie lądowanie” dla organizacji bliskich obozowi rządzącemu po ewentualnej przegranej w wyborach

FOT. TOMASZ MACIUSZCZAK

Młodzieży i Dzieciom Autystycznym oraz Młodzieży i Dzieciom o pokrewnych zaburzeniach „Wspólny świat” w Białej Podlaskiej, opinia pozytywna, 340 tys. zł • Stowarzyszenie Zespół Dawnej Muzyki Polskiej „Musica Antiqua”, Poniatowa, opinia pozytywna, 218 tys. zł • Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Lokalnego „Mokrelipie”, opinia negatywna, 710 tys. zł.

Nowy kierunek dla tych, którzy chcą bronić nieba

DĘBLIN Lotnicza Akademia Wojskowa rozpoczęła już rekrutację na studia, w tym na nowy, pięcioletni kierunek. To inżynieria bezpieczeństwa powietrznego, która pozwoli podjąć służbę na stanowiskach związanych z obroną przeciwlotniczą i powietrzną

Radosław Szczęch

Wojna na Ukrainie udowodnia, że kluczowym elementem sił zbrojnych jest skuteczna obrona przez zagrożeniami z powietrza. Lotnicza Akademia Wojskowa w Dęblinie, która od lat kształci m.in. pilotów i nawigatorów, zapowiedziała otwarcie nowego kierunku studiów wojskowych - inżynierii bezpieczeństwa powietrznego. To oferta dla przyszłych żołnierzy wojsk obrony przeciwlotniczej, w tym dowódców Systemu Obrony Powietrznej RP.

Jak informuje uczelnia, pięcioletnie studia na tym kierunku pozwolą wykształcić inżynierów-dowodców posiadających specjalistyczną wiedzę o bezpieczeństwie i obro-



nie powietrznej. Studenci nauczą się wykorzystywać m.in. „specjalistyczne urządzenia rozpoznania przestrzeni powietrznej i kosmicznej”. Poznają systemy przeciwlotnicze wykorzy-

stywane w polskiej armii, sposoby ochrony obiektów tzw. infrastruktury krytycznej i współczesne metody zarządzania na polu walki.

Nowy kierunek pozwoli studentom na zapozna-

nie się z taktyką lotnictwa wojskowego, czy możliwościami rakietowych i artyleryjskich systemów obrony przeciwlotniczej. Wszystko po to, żeby po zakończeniu kształcenia, absolwenci

Lotnicza Akademia Wojskowa poinformowała o rozpoczęciu rekrutacji na studia wojskowe. Łącznie przyjmie w tym roku 251 osób, w tym 25 na nowy kierunek dla przyszłych inżynierów bezpieczeństwa powietrznego

FOT. LAW/FB (ILUSTRACYJNE)

inżynierii bezpieczeństwa powietrznego byli przygotowani do objęcia dowódczych i sztabowych stanowisk w polskim wojsku oraz do współdziałania ze strukturami NATO. Władze dęblińskiej uczelni zakładają, że absolwenci IBP będą sprawnymi dowódcami przygotowanymi do obrony polskiego nieba w czasie wojny i pokoju. Pomóc mają w tym praktyki w jednostkach wojskowych oraz

Centrum Szkolenia Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie.

Rekrutacja na studia wojskowe już się zaczęła. Zainteresowani nowym kierunkiem pierwsze kroki powinni skierować do najbliższego WCR-u, czyli Wojskowego Centrum Rekrutacji, gdzie mogą złożyć właściwy wniosek. Po przejściu badań lekarskich kandydaci wezmą udział w egzaminach (10-12 lipca). Najlepsi otrzymają indeksy Szkoły Ofiar.

Nowy kierunek oferuje 25 miejsc. Uposażenie studenta wojskowego wynosi 4560 zł miesięcznie, przy bezpłatnym zakwaterowaniu, wyżywieniu i umundurowaniu. Absolwenci IBP otrzymają tytuł magistra inżyniera, a po zaliczeniu egzaminu oficerskiego - stopień podporucznika.

Monaster w Jablecznej ustanowiony pomnikiem historii

ZABYTKI Najstarszy w Polsce, bo istniejący nieprzerwanie od ponad pół tysiąca lat, prawosławny monaster w Jablecznej (powiat bialski) stał się pomnikiem historii. Namiestnik świątyni, hieronim Piotr Dawidziuk liczy, że dzięki temu łatwiej będzie można aplikować o fundusze zewnętrzne na remont klasztoru

Pomnik historii to jedna z pięciu form ochrony zabytków w Polsce. I to prezydent Andrzej Duda wręczył duchownemu z Jablecznej stosowne rozporządzenie w tej sprawie. – To podniesienie prestiżu naszego zabytku, ale też uznanie monasteru w Jablecznej za rzeczywiste duchową spuściznę Polski – mówi namiestnik klasztoru prawosławnego św. Onufrego, który jest uważany za najstarszy zabytek prawosławia na ziemiach polskich. Jako jeden z nielicznych nie przyjął postanowień unii brzeskiej z 1595 roku, uniknął też likwidacji w późniejszych wiekach. Leży trochę z dala od cywilizacji, nad Bugiem, pośród pól. Ale złota kopu-

ła cerkwi góruje nad okolicą. Przed I wojną światową w klasztorze mieszkało 80 mnichów, a dzisiaj jest ich kilku.

Początki monasteru sięgają końca XV wieku. Jak głosi legenda, powstał w miejscu, gdzie zatrzymała się ikona świętego Onufrego, płynąca z wodami Bugu do rybaków. Mieszkańcy uznali zdarzenie za znak szczególnego błogosławieństwa. Wybudowali monaster, a świętego Onufrego mianowali jego patronem. – Jak się czyta w rozporządzeniu prezydenta, to wynika z niego, że jest to również docenienie tradycji monastycznej, jej ciągłości – zauważa Dawidziuk. Jego zdaniem, to również wyróżnienie dla całej Cerkwi prawosławnej w Polsce. Na-

miestnik liczy, że za tytułem pójda też pieniądze. – Mam nadzieję, że współpraca ze wszystkimi instytucjami, które zajmują się ochroną zabytków będzie jeszcze lepsza. Pomniki historii mają dodatkowe punkty przy aplikowaniu o środki zewnętrzne. Ale najpierw trzeba przygotować dobry wniosek – zaznacza duchowny. A potrzeb w klasztorze nie brakuje. – Tak naprawdę, jak kończy się jeden remont, to konieczny jest kolejny. Obecnie trzeba wymienić przeciekający dach, wzmocnić fundamenty w starej części budynku – przyznaje nasz rozmówca. Przyda się też termomodernizacja klasztoru. Kilka lat temu modernizowany był dom pielgrzyma. – Zależy nam, by utrzymać monaster



w doskonałym stanie – nie ukrywa Dawidziuk. W 2020 roku dzięki dotacji z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków udało się też odnowić XVI-wieczne ikony św. Onufrego oraz Jableczyńskiej Matki Bożej, na których pojawiły się ślady pleśni.

Namiestnik Piotr Dawidziuk zaprasza wszystkich do zwiedzania klasztoru, bez względu na wyznanie

FOT. KLASZTOR JABLECZNA

W 1990 roku te zabytkowe ikony z klasztoru skradziono, ale odzyskano je w 1994 roku

po zapłaceniu złodziejom 10 tys. dolarów okupu.

Jednak, monaster to nie tylko zabytek. – Gdy wybuchła wojna w Ukrainie, daliśmy tu schronienie 30 uchodźcom. Byli u nas pół roku – wspomina namiestnik. – Później pomogliśmy im znaleźć mieszkania, pracę czy szkołę dla dzieci. Porozjeżdżali się, ale każdy znalazł gdzieś swoje miejsce i z każdym mamy kontakt – przyznaje Dawidziuk i zaprasza wszystkich do zwiedzania klasztoru, bez względu na wyznanie.

Pomnik historii ustanowiony jest rozporządzeniem Prezydenta RP na wniosek Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na liście ogólnopolskiej są teraz 123 takie obiekty.

EWELINA BURDA

Radny nieoczekiwanie zrezygnował z mandatu. I został kierowcą

UCZCIWOŚĆ Będzie zmianą w składzie Rady Miasta. Grzegorz Siemakowicz (Koalicja Obywatelska) we wtorek nieoczekiwanie zrezygnował z mandatu.

W ostatnich miesiącach dało się zauważyć częste nieobecności radnego na sesjach Rady Miasta. – Zmieniłem pracę. Przez dwa tygodnie jestem poza Białą Podlaską, a tydzień tu, na miejscu. Nie zawsze jednak trafiaam na sesję – przyznaje Siemakowicz, który mandatem radnego długo się nie nacieszył, bo objął miejsce w radzie we wrześniu 2021 roku po zmarłym Stefanie

Parafiniuku. Zrezygnował wówczas z kierowniczego stanowiska w Miejskiej Bibliotece Publicznej, by do tego gremium dołączyć. Z wykształcenia jest historykiem. W latach 2011–15 kierował biurem poselskim Franciszka Jerzego Stefaniuka w Białej Podlaskiej, pełnił też funkcję rzecznika prasowego w tutejszym Starostwie Powiatowym.

Ale od kilku miesięcy pracuje jako kierowca ciężarówki. – Chciałem być uczciwy wobec tych wyborców, którzy na mnie głosowali. Uznałem, że to bez sensu, abym zajmował miejsce w radzie, skoro



Podpis: Chcę być uczciwy wobec moich wyborców – mówi

FOT. GRZEGORZ SIEMAKOWICZ / ARCH. PRYWATNE

nie mam pewności, kiedy będę w niej uczestniczył – tłumaczy. 370 mieszkańców oddało na niego głos w wyborach.

We wtorek Siemakowicz złożył rezygnację z manda-

tu. Z decyzją się wstrzymywał, bo chciał poznać opinie prawników. – Rozważałem, czy możliwe będzie zdalne uczestnictwo w sesjach. Ale prawnicy ratusza wypowiedzieli się, że obecne przepisy dopuszczają taką możliwość, tylko w sytuacji, gdybym przebywał na zwolnieniu lekarskim – zaznacza. – Wszelkie inne względy formalne zostały zachowane, bo miejsce stałego zamieszkania nie zmieniłem – podkreśla były już radny. Szkoda mu mandatu, ale jak zapewnia, uczciwość była ważniejsza. Miejsce po nim może objąć Joanna Kozłowiec. – Nie dostałam

jeszcze oficjalnej informacji w tej sprawie, ale z pewnością to rozważę – powiedziała nam we wtorek. Obecnie, jest zastępcą dyrektora Siedleckiego Centrum Onkologii. Wcześniej, przez 30 lat związana była z Wojewódzkim Szpitalem Specjalistycznym w Białej Podlaskiej, ostatnio jako zastępca dyrektora ds. rozwoju. Ale w 2020 roku odeszła z placówki, po tym jak nie mogła dojść do porozumienia z nowym dyrektorem Adamem Chodzińskim. Jej stanowisko zostało wówczas całkowicie zlikwidowane. – Zaproponowano mi nowe warunki, ale nie przyjąłam

ich – tłumaczyła nam wtedy Kozłowiec.

Z kolei, Siemakowicz nie wyklucza powrotu do lokalnej polityki w przyszłości. – Ale na razie trzymam kciuki za rozwój miasta i inwestycje – stwierdza na koniec. Póki co, wygaśnięcie jego mandatu w ciągu 14 dni stwierdzić musi komisarz wyborczy. Dopiero wtedy, ślubowanie będzie mogła złożyć nowa radna. Przypomnijmy, że 11 mandatów w bialskiej radzie mają przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości, 9 ma Koalicja Obywatelska, a 3 Biała Samorządowa.

EWELINA BURDA

Na czysty zalew poczekamy dłużej

ŚRODOWISKO W tym roku nie ruszą prace przy rewitalizacji Zalewu Zembrzyckiego w Lublinie. Zarządzająca akwenem instytucja wciąż czeka na dokument, bez którego nie może rozpocząć inwestycji

Tomasz Maciuszczak

Planach rewitalizacji wybudowanego w 1974 roku zalewu mówi się od pięciu lat. Inwestycję szykuje powołane przez rząd Prawa i Sprawiedliwości Państwowe Przedsiębiorstwo Wodne Wody Polskie, które w 2018 roku przejęło zarządzanie nad akwenem od miasta Lublin.

Według przedstawionego w ubiegłym roku harmonogramu prace miały ruszyć w połowie tego roku. Zacząć miano od przebudowy zapory czołowej i przepompowni oraz budowy centrum edukacyjnego wraz siedzibą Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, czyli lubelskiego oddziału Wód Polskich.

W trzecim kwartale miała rozpocząć się najważniejsza część przedsięwzięcia, czyli pogłębianie dna i oczyszczanie zalewu.

– Te terminy są nierealne – przyznaje Jarosław Kowalczyk, rzecznik prasowy RZGW w Lublinie. Jak długo w czasie może przesunąć się rozpoczęcie robót? – Na dzień dzisiejszy nie jesteśmy w stanie tego określić. Wszystko zależy od terminu wydania decyzji środowiskowej. Bez niej nie rozpoczniemy dalszych procedur.

Dokument musi wydać Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. Wniosek w tej sprawie trafił do niej pod koniec 2021 roku. Instytucja jednak wciąż czeka na opinie Ministerstwa Infrastruktury i Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Lublinie i sukcesywnie przedłuża termin rozpatrzenia sprawy. Ostatnio do końca marca tego roku.

Od decyzji RDOŚ zależy także wybór metody, jaką oczyszczone



W rejonie ulicy Cienistej ma powstać tzw. wstępny zbiornik o pow. ok. 25 ha, który będzie przejmował część osadów spływających Bystrzycą. Jego późniejsze odmulanie będzie łatwiejsze i tańsze niż w przypadku 280-hektarowego zalewu.

FOT. ARCHIWUM

zostanie dno zalewu i czy operacja będzie wiązała się ze spuszczeniem całej wody.

Wody Polskie zaproponowały wykorzystanie specjalnych refulerów, co nie równałoby się z koniecznością jego osuszenia. Jak czytamy w raporcie, oznacza to stosunkowo niewielkie negatywne oddziaływanie na środowisko i niższe koszty. Według szacunków prowadzone w ten sposób prace potrwałyby trzy lata. W przypadku opcji ze spuszczeniem wody, czas realizacji inwestycji byłby nawet cztery razy dłuższy. Autorzy koncepcji zaznaczają przy tym, że wybranie drugiego wariantu byłoby bardziej efektywne i lepiej wpłynęłoby na funkcjonowanie zbiornika w przyszłości. Ze względów ekonomicznych, ekologicznych i społecznych sugerują jednak pierwsze wyjście.

Oddzielne postępowanie w sprawie decyzji środowiskowej toczy się w związku z planami budowy 25-hektarowego tzw. zbiornika wstępnego w rejonie ul. Cienistej, który ma pełnić rolę swego rodzaju filtra i przejmować część osadów i zanieczyszczeń spływających Bystrzycą. Powstanie on jednak dopiero na końcowym etapie, po oczyszczeniu zalewu. Według dotychczasowych planów miałyby to nastąpić najwcześniej w połowie 2029 roku.

Radny nie chce przejścia

BEZPIECZEŃSTWO O likwidację jednego z przejść dla pieszych przy ul. Sowińskiego prosi prezydenta Lublina jeden z miejskich radnych. Jak twierdzi, z takim wnioskiem zwracali się do niego okoliczni mieszkańcy

Chodzi o przejście przy skrzyżowaniu z ul. Weteranów, zlokalizowane od strony ul. Głębokiej. Interpelację w tej sprawie wystosował radny Marcin Nowak z klubu prezydenta Krzysztofa Żuka, który w sprawie tego miejsca pierwszy raz interweniował kilka lat temu, kiedy prosił o ustawienie przed zebrami zapowiadających je znaków zelementami odbłaskowymi.

– To nic nie dało – przekonuje Nowak. – Przy tym skrzyżowaniu wzdłuż ul. Sowińskiego są dwa przejścia dla pieszych, ale mimo bardziej wyrazistego oznakowania kierowcy jadący od strony Al. Racławickich często nie widzą drugiego z nich i przy-



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

spieszają. Powoduje to niebezpieczne sytuacje z udziałem pieszych i częste stłuczki.

Zdaniem radnego istnienie tego przejścia dodatkowo hamuje ruch samochodowy w wąskim gardle, jakim jest ul. Sowińskiego, będąca jedną z głównych tras łączących północne i południowe dzielnice Lublina.

Przekonuje też, że w ocenie mieszkańców likwidacja

zebrzy nie zaburzy ruchu pieszych, gdyż wciąż będą oni mieli do dyspozycji przejście usytuowane kilkanaście metrów dalej, po przeciwnej stronie skrzyżowania.

– Długo zastanawiałem się, czy składać interpelację w tej sprawie. Ale sygnałów o niebezpiecznych zdarzeniach było zbyt dużo, żeby nie interweniować – podsumowuje Nowak. (TOMA)

#twojachatka: nowa inicjatywa dla studentów

MIEJSCE ACKiM Chatka Żaka prezentuje nową inicjatywę mającą na celu rozwój kultury studenckiej

W ramach akcji #twojachatka instytucja chce się stać miejscem, w którym będzie można się spotkać towarzysko, ale też pouczyć lub pracować. Przy ul. Radziszewskiego 16 będzie można wykorzystać bezpłatnie udostępnione w tym celu przestrzenie.

– W Chatce Żaka jesteśmy świadomi tego, że w okresie sesji egzaminacyjnej potrzebujecie bezpłatnych, dostosowanych do celów nauki przestrzeni. Z kolei czas przerwy od zajęć to idealna okazja do wykorzystania naszych miejsc, aby spotkać się ze znajomymi i odpocząć. Wkrótce odbędą się też u nas darmowe warsztaty umożliwiające wam rozbudzenie ducha twórczego i nabycie nowych umiejętności! – podkreśla ją pomysłodawcy inicjatywy.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE CHATKI ŻAKA

Z jakich przestrzeni budynku można korzystać?

- Foyer przed Dużą Salą Widowiskową na parterze – to miejsce do pracy, nauki i nawiązywania znajomości
- Sala Coworkingowa na I piętrze – tu odbywają się próby zespołów, grup oraz różnego rodzaju spotkania organizacyjne

• Przestrzeń Kultury Studenckiej (I piętro) – tu spotykają się studentki i studenci UMCS w ramach różnych działań

- Chatka Cafe na parterze jest strefą relaksu i spotkań towarzyskich
- Strefa Relaksu i Sala Cisz na II piętrze to miejsca dla spragnionych spokoju **DAD**

PKP Intercity obniży ceny biletów. Jest twarda deklaracja

W PODRÓŻY Państwowy przewoźnik kolejowy wycofuje się ze styczniowych podwyżek cen biletów. Od 1 marca wróci cennik sprzed podwyżek z 11 stycznia 2023 roku

Kiedy PKP Intercity podsumowały rok 2022, pochwały się rekordową liczbą pasażerów. Było to prawie 59 mln osób. – Tym samym pobity został rekord z 2019 roku, kiedy pociągami przewoźnika podróżowało blisko 49 milionów podróżnych – raportowała państwowa firma.

Kilka dni później miała dla pasażerów gorsze informacje. PKP Intercity obwieściły, że podnosi ceny biletów.

* 17,8 proc. dla kategorii EIP

* 17,4 proc. dla kategorii EIC

* 11,8 proc. dla kategorii TLK/IC

Spółka tłumaczyła ten krok zmianą cen energii elektrycznej. Wyjaśniała, że w porównaniu do stycznia 2022 roku cena energii elektrycznej wzrosła aż o 62,18 proc. Przewoźnik wspominał także o inflacji.

– Warto przypomnieć, że obecna aktualizacja to zaledwie druga systemowa zmiana cen biletów PKP Intercity od lat 2013-2014. Najnowsze prognozy Spółki wskazują, że koszt operacyjny w przeliczeniu na pasażera może przekroczyć 40 proc. – podała spółka.

Dlatego właśnie obecnie bilet na pociąg Lublin-Warszawa (kupiony



dzień przed planowaną podróżą) kosztuje 57 zł w klasie drugiej i 75 zł w klasie pierwszej.

Podwyżki były tematem burzliwej dyskusji w Sejmie. Opozycja przekonywała, że można ich uniknąć, jeżeli rząd obniży kolejowe

opłaty za dostęp do sieci torowej. Rząd odpowiadał, że wyjściem jest tylko zastosowanie dopłat do prądu dla kolei, ale na to nie zgadza się UE.

Teraz już wiadomo, że ceny biletów będą obniżone. Od 1 marca

wróci cennik sprzed podwyżek z 11 stycznia 2023 roku.

– Ceny bazowe na połączenia kategorii TLK i IC będą średnio o około 11 proc. niższe od obecnie obowiązujących, zaś dla kategorii EIC i EIP – średnio o około 15 proc.,

wracając tym samym do poprzedniego poziomu, sprzed 11 stycznia – podała właśnie spółka w komunikacie. I dodaje, że jest to możliwe „w związku z dodatkowymi działaniami optymalizacyjnymi oraz dzięki zwiększeniu rekompensaty dla PKP Intercity na 2023 rok w ramach umowy dot. świadczenia usług publicznych”.

Pieniądze pochodzą z kasy Ministerstwa Infrastruktury, a umowa z resortem dotyczy międzywojewódzkich kolejowych przewozów pasażerskich w latach 2021-2030.

– Zwiększenie rekompensaty w ramach umowy PSC pozwala częściowo złagodzić znaczący wzrost kosztów prowadzenia działalności przez PKP Intercity, wynikający z bardzo dużego wzrostu cen energii elektrycznej spowodowanego przede wszystkim rosyjską agresją na Ukrainę oraz tzw. putinacją. Zakup energii elektrycznej stanowi największy koszt spółki. Jeszcze w 2019 roku koszt ten wyniósł ok. 500 mln zł brutto, w 2023 roku prognozowany koszt zakupu energii elektrycznej wyniesie aż 1,5 mld zł brutto, czyli trzy razy więcej – dodaje PKP Intercity.

SKO

FOT. ARCHIWUM

P R O M O C J A

LICYTUJ PRZEDMIOTY NA AUKCJI CHARYTATYWNEJ



2022

PLEBISCYT SPORTOWIEC ROKU

dziennik
WSCHODNI.pl

Kevlar z autografem **Krzysztofa Kasprzaka**. Strój, w którym były indywidualny wicemistrz świata startował w barwach Żużlowej Reprezentacji Polski



Pamiątkowa tablica z cyklu **Speedway Grand Prix** w 2020 roku, na której podpisali się uczestnicy zmagających o Indywidualne Mistrzostwo Świata

Chcesz licytować?
Wejdź na **dziennikwschodni.pl**



Dochód zostanie przeznaczony na stypendia sportowe podopiecznych Caritas Archidiecezji Lubelskiej

Mapy jak malowane. Tym razem Nałęczów i okolice

NAŁĘCZÓW Dominicjan Grabowski pokazał kolejny fragment autorskiej mapy powiatu puławskiego. Młody artysta tym razem wziął na warsztat gminę Nałęczów rysując m.in. dworzec kolejowy, liceum plastyczne, zabytkowe kościoły, balon i butelkę wody mineralnej

Radosław Szczęch

Mieszkający obecnie w Anglii absolwent Liceum Plastycznego w Nałęczowie, gmina po gminie tworzy szczegółową mapę powiatu puławskiego. Ta docelowo, po wydrukowaniu, powinna zająć około czterech metrów kwadratowych. Inspiracją dla autora były historyczne mapy Polski z XIX wieku, na których to, poza nazwami miast, czy rzek, nanoszono rysunki ważnych obiektów architektury.

Pod koniec minionego roku Domicjan Grabowski postanowił narysować podobną, ale współczesną mapę dla wszystkich gmin powiatu puławskiego. Jako pierwsze powstały opracowania dla Baranowa, Markuszowa i Żyrzyna. Na początku lutego artysta zapre-

zentował najnowsze dzieło: mapę miasta i gminy Nałęczów.

Na rysunkowej mapie można rozpoznać takie elementy jak linia kolejowa nr 7 ze stacją w Nałęczowie, Muzeum Stefana Żeromskiego, unoszący się na niebie balon, winogrona, gmach Liceum Plastycznego, Kościół Rektoralny, pijalnię wód, Sanatorium Księżę Józef, pałac w Czesławicach, dwór w Bronicach, czy też butelkę wody mineralnej symbolizującą jedną z kluczowych gałęzi lokalnego przemysłu spożywczego.

– Nałęczów jest nas wszystkich wyjątkowym miejscem.

Osobiście wiąże z nim ogromną sympatię ze względu na to, że sam uczęszczał do Liceum Plastycznego. Dziękuję wszystkim, którzy dołożyli starań do przygotowania mapy – napisał Dominicjan Grabowski.

W rozmowie z nami artysta przyznał, że pracuje już na kolejną mapę. Tym razem będzie to gmina Końskowola. Nie wiadomo jeszcze ile czasu zajmie narysowanie wszystkich pozostałych gmin. Wiemy natomiast, że zgodnie z planem, ostatnim elementem układanki będzie najbardziej wymagające pod względem graficznym, miasto Puławy.

Przypominamy, że rysunkowa mapa powiatu powstaje z inicjatywy autora. Nie jest to projekt finansowany przez samorządy, czy sponsorów. W jego przygotowaniu pomagają mieszkańcy regionu, którzy podpowiadają artystce miejsca i symbole, jakie ich zdaniem warto zamieścić. Po ukończeniu mapy, wszyscy zainteresowani będą mogli pobrać sobie ją w formie elektronicznej w pełnej rozdzielczości za darmo, a następnie wydrukować we własnym zakresie.



rys. D. GRABOWSKI/FB

Cztery przetargi i brak chętnych na dostawę energii. Co teraz?

BIAŁA PODLASKA Nie udało się rozstrzygnąć aż 4 przetargów na dostawę prądu w Białej Podlaskiej na ten rok. Ale miastu egipskie ciemności nie grożą, bo dostawą energii zajmie się tak zwany sprzedawca rezerwowy

Ewelina Burda

Urzednicy pierwszy przetarg rozpisali w październiku zeszłego roku, później w listopadzie.

Nikt się nie zgłosił.

Nic nie dały nawet negocjacje z wolnej ręki ani ostateczna próba wyłonienia dostawcy w grudniu.

– Z przyczyn niezależnych od samorządu, nie udało się wyłonić nowego dostawcy energii – mówi Wojciech Sosnowski, naczelnik gabinetu prezydenta. Samorząd chciał wydać w tym roku 6,3 mln zł na ten cel. A przetargi trzeba było ogłaszać, bo do-



FOT. ZDJEŃCE ILLUSTRACYJNE/PIKABAY

tychczasowa umowa z firmą Orange Energia zawarta była na rok, do 31 grudnia 2022 roku. Jej oferta była wówczas najkorzystniejsza. W sumie samorząd za prąd, na przy-

kład do **OŚWIETLENIA** ulic czy budynków miejskich wydał w ubiegłym roku 4,7 mln zł.

Urzednicy tłumaczą, że problemy z wyłonieniem

nowego dostawcy wynikały poniekąd z działań rządu.

– Otrzymywaliśmy sygnały od potencjalnych dostawców energii, że obecnie nie są w stanie złożyć oferty cenowej w postępowaniach przetargowych z powodu braku deklaracji o wielkości dopłat rządowych – mówi Sosnowski. Przypomnijmy, że rządzący ustalili maksymalną cenę energii elektrycznej dla odbiorców wrażliwych. Ta ustawa zamroziła stawki m.in. dla samorządów na poziomie 79 groszy/kWh. Szkolę w tym, że przepisy ustalające rekompensaty dla sprzedawców zostały tak skonstru-

owane, że nie przystają do profilu zakupu energii dla samorządów i zdaniem energetyków nie pokryją w pełni wydatków sprzedawcy. Dlatego problemy z wyłonieniem dostawców w przetargach miało wiele miast w Polsce.

W takiej sytuacji dochodzi jednak do sprzedaży rezerwowej.

– Jeżeli przetarg nie wyłoni sprzedawcy obowiązującego w Polsce rozwiązania systemowe gwarantują wszystkim odbiorcom, że zakończenie umowy z jednym sprzedawcą nie oznacza utraty ciągłości dostaw energii – uspokaja naczelnik gabinetu prezydenta.

– Umowa sprzedaży rezerwowej jest zawierana na czas nieokreślony i obowiązuje od dnia zaprzestania sprzedaży przez dotychczasowego sprzedawcę – dodaje Sosnowski.

W takim przypadku operator systemu dystrybucyjnego, do którego przyłączony jest samorząd zawiera umowę sprzedaży. W Białej Podlaskiej jest to PGE Obrót. Jeszcze w 2021 roku miasto płaciło 27 groszy za 1 kWh. W ubiegłym roku było to już 58 groszy netto. Samorządy czekały na decyzję rządu w sprawie zamrożenia cen energii, a następnie na wejście przepisów w życie do grudnia.

Więźniowie wezmą się za schody

HRUBIESZÓW Kolejna firma jest gotowa płacić za pracę skazanym. Do grona kontrahentów Zakładu Karnego w Hrubieszowie dołączył właśnie Robert Maciejczyk, właściciel przedsiębiorstwa produkującego drewniane podłogi i schody.

O zatrudnieniu więźniów odbywających kary w Hrubieszowie pisaliśmy niedawno, gdy w styczniu dyrektor mjr Mariusz Sokół podpisywał umowy z trzema firmami, m.in. budowlaną i meblarską. Teraz do grona kontrahentów dołączył właściciel przedsiębiorstwa „Robert Maciejczyk Podłogi i Schody Drewniane”. Więźniowie, których zatrudni, będą za swoją pracę otrzymywać wynagrodzenie.

Przypomnijmy, że na ponad 500 osadzonych w hrubieszowskim ZK większość pracuje, ale pieniądze za to otrzymują nieliczni. Mimo tego zainteresowa-



Umowa między dyrektorem ZK Hrubieszów, a Robertem Maciejczykiem została już podpisana

FOT. ZK HRUBIESZÓW

nych podjęciem się jakichś zadań podczas odbywania kary nie brakuje. Skazanym są zlecane prace nie tylko na zewnątrz więzienia, jak np. porządkowe w Hrubieszowskim Ośrodku Sportu i Rekreacji, ale i na jego terenie, np. w kuchni, radiowęźle czy bibliotece.

Należy też dodać, od pensji więźniów pracujących odpłatnie (takich w Hrubie-

szowie jest kilkudziesięciu) potrącane są liczne składki, m.in. na ubezpieczenie społeczne, ale także Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej oraz np. Fundusz Aktywizacji Zawodowej Skazanych. Często bywa też, że spora część tego co zostaje, jest blokowana przez zajęcia komornicze, np. na alimenty.

OPRAC. AK

Fotowoltaika sposobem na oszczędności

RADZYŃ PODLASKI Miasto znalazło sposób, by oszczędzać na energii. Na budynkach szkół i ratusza zainstalowane będą panele fotowoltaiczne

W sumie samorząd chce zamontować sześć takich mikroinstalacji. – Pozwolą nam obniżyć zużycie energii elektrycznej z sieci na rzecz tej proekologicznej ze światła słonecznego. Poza tym zmniejszą się też rachunki za prąd – mówi Anna Wasak, rzeczniczka Urzędu Miasta.

Do ogłoszonego przez miasto przetargu stanęło aż 17 firm z całej Polski. – Obecnie trwa badanie złożonych ofert – dodaje Wasak. Wyprodukowana w ten sposób energia, która nie zostanie skonsumowana przez samorząd, trafia do sieci i jest później kompensowana w rozliczeniu na fakturze.

W budżecie miasta na ten cel zabezpieczono 800 tys. zł i wszystkie złożone oferty spełniają to kryterium cenowe.

– Cieszę się, że fotowoltaika będzie w mieście rozbudowana, ale mam obawy i sygnalizuję, by odbiór instalacji był mocno nadzorowany – zaznacza radna Bożena Leczyk (Radzyń Moje Miasto).

– Chodzi o to, aby nie powtórzyła się sytuacja z realizacją projektu „Słoneczna Alternatywa dla Radzyna”.

W 2018 roku u mieszkańców zamontowano 78 sztuk takich instalacji. Zdaniem Leczyk, w niektórych urzędzeniach brakowało m.in. wyłączników różnicowoprądowych, zabezpieczeń po stronie prądu zmiennego oraz modułu Wi-Fi, umożli-

wiającego monitoring instalacji. Ale wykonawca, firma Antinus przeprowadziła przegląd serwisowy i tylko w dwóch przypadkach stwierdziła wówczas błędy w działaniu inwertorów, które następnie zostały przekazane do producenta.

W 2021 roku, już w ramach innego projektu, u mieszkańców zamontowano jeszcze 30 takich instalacji. Przypomnijmy, że kilka lat temu samorząd rozpoczął wymianę starego oświetlenia ulicznego sodowego na ledowe, również w ramach oszczędności. – Obecne koszty oświetlenia to 30 proc. zużycia wcześniejszego, a to oznacza ok. 500 tys. zł oszczędności rocznie – podkreślają urzędnicy. (EB)



FOT. 2 LBOT

Zwiadowcy trenowali w Kotlinie Kłodzkiej

WOJSKO Rozpoznanie to oczy i uszy każdego dowódcy. Zwiadowcy z 2 Lubelskiej Brygady OT ćwiczyli swoje umiejętności w zimowych warunkach w Kotlinie Kłodzkiej

Zołnierze WOT z kilku brygad OT, w tym z Lubelszczyzny, ćwiczyli na poligonie Wojsk Rozpoznawczych i Walki Elektronicznej w Ośrodku Szkolenia Piechoty Górskiej „Jodła” w Dusznikach-Zdroju. Terytorialsi zdobywali doświadczenia w technikach przetrwania, organizacji marszu w dzień i

w nocy, przygotowaniu posterunku obserwacyjnego oraz w nauce technik wspinaczkowych. – W czasie zgrupowania poligonowego, naszym głównym celem było doskonalenie umiejętności z zakresu przetrwania, przemieszczania i prowadzenia obserwacji, jak również przygotowania do działania

w terenie górskim, który jest specyficznym środowiskiem walki. Zajęcia te pozwoliły na ujednolicenie działań we wszystkich pododdziałach WOT – powiedział płk Sebastian Świętoński, szef Oddziału Rozpoznania WOT. Lubelscy terytorialsi na co dzień nie mają okazji ćwiczyć w terenie

górkim, dlatego czas zgrupowania wykorzystali do maksimum. – Przez cały czas przyświecała mi myśl możliwie jak największego urealnienia działań. Moi żołnierze w sile sekcji prowadzili działania rozpoznawcze w dzień i w nocy, rozpoznając konkretne pododdziały, ludzi i sprzęt przy użyciu nowoczesnego sprzętu

optoelektronicznego – mówi ppor. Szymon Nieścier, dowódca modułu szkoleniowego 2 LBOT. Niełatwe zajęcia czekały też uczestników kursu SERE (Survival, Evasion, Resistance, Escape). Żołnierze uczyli się między innymi działania w rejonie kontrolowanym przez przeciwnika, poznawali sposoby

przetwarzania w izolacji od własnych wojsk, nawigowania z użyciem mapy, kompasu oraz urządzeń improwizowanych. Ćwiczyli sygnalizację oraz współpracę z tzw. siłami odzyskującymi. Uczyli się też metod zdobywania pożywienia i uzdatniania wody.

(OPR. – P.P.)

Sokolnik: gawron jest naszym pracodawcą

ŚWIDNIK Gawronom krzywdy się nie robi, jedynie sugeruje, żeby zamieszkały w innym miejscu. Po raz czwarty miasto wynajmie sokolnika, który przepłoszy niemiłe widzianych lokatorów drzew w parku i na osiedlach

Mieszkańcy narzekają, że gawrony brudzą ławki, auta, ubrania przechodniom. Żeby zniechęcić ptaki do mieszkania na wysokich drzewach na terenie świdnickich osiedli i w parku, najpierw zdejmują się ich zeszłoroczne gniazda. Potem sokolnicy pracując z ułożonymi ptakami drapieżnymi przepłoszają gawrony. Miasto szuka odpowiednich podmiotów, które się tym zajmą.

To trzeci rok kiedy Świdnik będzie wynajmował specjalistów z drapieżnikami. Teren ich pracy będzie podobny: między innymi okolice budynków przy ul. Słowackiego, Kochanowskiego, Mic-



FOT. PIXABAY / ZDJĘCIE ILLUSTRACYJNE

kiewicza, Niepodległości; przedszkoli 2 i 6; sąsiedztwo Parku Avii; place zabaw czy skwery.

– Żeby takie działania przyniosły efekt trzeba je powtarzać. Młode ptaki nie będą wiedziały, że gdzieś jest niebezpiecznie i wrócą

w stare miejsce. Trzeba tego pilnować i przypominać, żeby znalazły sobie inne lokum poza centrum miast – wyjaśnia sokolnik z Lubelszczyzny, który od kilkudziesięciu lat świadczy usługi tego typu pracując w miejscach użyteczności

publicznej czy terenach i obiektach prywatnych. Jego drapieżniki działają na terenie całej Polski płosząc nie tylko gawrony czy kawki, ale też gołębie na przykład w zespołach parkingów czy magazynach.

Mężczyzna żartuje, że gawrony są pracodawcami sokolników. Najwięcej zleceń jest właśnie z ich powodu, a czas luty-kwiecień jest okresem pracowitym.

Świdnik czeka na oferty wykonawców spełniających określone warunki do przyszłego poniedziałku. Jedynym kryterium wyboru będzie cena. W akcji wezmą udział dwa równoległe pracujące zespoły, jeden w środkowej, drugi północnej części

miasta. Zaplanowano ją między 20 lutego a 30 kwietnia.

Sokolnik tłumaczy, że płoszenie nie robi krzywdy gawronom czy kawkom. Widząc przelatujące drapieżniki uznają dany teren za niebezpieczny i szukają innego miejsca na założenie gniazda. W przypadku kawek – dziupli czy czegoś ją przypominającego.

Specjaliści sugerują, by zadać sobie pytanie, dlaczego gawrony wybierają miasto, a nie tereny wiejskie czy peryferyjne.

– To efekt działania człowieka. Gawrony podobnie jak szczury, są wszystkożerne. Niezabezpieczone wysypiska, otwarte śmietniki czy wręcz dokarmiane pta-

ków. To wszystko je przyciąga – wylicza sokolnik, który przyznaje, że stworzyliśmy błędne koło wypłaszając gawrony z żerowiska, które sami im organizujemy.

Świdnik jest jednym z wielu miejsc w naszym województwie, gdzie na mocy zgody udzielonej przez Regionalną Dyрекccję Ochrony Środowiska gawrony będą płoszone i niepokojone. Gawrony dziko występujące podlegają ochronie gatunkowej ścisłej. Te miejskie można niepokoić. W Świdniku zezwolenie obowiązuje do 2025 roku.

Zdejmowanie starych gniazd zaplanowano na luty, miasto ma już wykonawcę. Na sokolników czeka. (AGDY)

Nietypowe walentynki: oddaj krew i zakochaj się

BORTATYCZE Pakiet czekolad to standard przy takich okazjach, ale na akcjach organizowanych przez Stowarzyszenie Honorowych Dawców Krwi przy UG Zamość bonusów jest dużo więcej. Najbliższa okazja, aby się o tym przekonać, już w niedzielę w świetlicy wiejskiej w Bortatyczach. Zbiórka ruszy tu o godz. 8 i potrwa do 14. Będzie się odbywać pod hasłem „Zakochaj się krwiodawstwem”. Tytuł nie jest przypadkowy, skoro krew będzie oddawana na dwa dni przed walentynkami. Ta akcja będzie pierwszą w tym roku w gminie Zamość i podobnie jak wiele organizowanych wcześniej ma obfitować w mnóstwo atrakcji. Na krwiodawców czekać będą nie tylko pakiety czekolad od Regional-



FOT. ANNA SZEWC/ARCHIWUM

nego Centrum Kriodawstwa i Kriwolecznictwa (będzie się można nimi podzielić przekazując dzieciom z placówek opiekuńczo-wychowawczych), ale dla każdego przewidziano

też zestawy gadżetów i walentynkowe słodkości. Będzie możliwość wylosowania atrakcyjnych nagród, skosztowania ostatnich przysmaków przygotowanych przez

gospodzie z KGW w Bortatyczach, a także zjedzenia regeneracyjnego posiłku. Dodatkową atrakcją będą pokazy przygotowane przez druhow z miejscowej OSP, którzy zaprezentują swój wóz bojowy i inny sprzęt pożarniczy. Podczas wydarzenia będzie też możliwość zarejestrowania się w bazie dawców szpiku kostnego.

Akcje poboru krwi organizowane w gminie Zamość zawsze mają taki wyjątkowy charakter. W zeszłym roku było ich pięć, a prawie 170 litrów krwi pobrano wówczas od 377 osób. Na bieżący rok są planowane kolejne. Po Bortatyczach przyjdzie czas na Zdanów (14 maja), Zamość (11 czerwca), Mokre (6 sierpnia) i Sitaniec (12 listopada). AK

Radni chcą uhonorować Janusza Daniluka

BIAŁA PODLASKA Klub radnych Zjednoczonej Prawicy chce uhonorować Janusza Daniluka, działacza sportowego, który zmarł w 2017 roku. Chodzi o tytuł Zasłużonego dla Miasta. – Przygotujemy stosowną uchwałę – zapowiada Henryk Grodecki, radny ZP. – Ten człowiek bardzo zasłużył się dla miasta, był wieloletnim prezesem klubu TOP-54, który stał się bardzo znany w Polsce. To pod jego wodzą do Legii Warszawa transferowani byli z Białej Podlaskiej m.in. piłkarze Ariel Borysiuk, Sebastian Szymański czy Mateusz Hołownia. Później Daniluk kierował klubem Podlasie. – Dzięki niemu

zespół awansował do trzeciej ligi – dodaje radny. Jego zdaniem, o „takich ludziach powinniśmy pamiętać”: – Liczę, że kandydatura nie będzie dzieliła radnych, bo większość go znała i ceniła. Co roku, w mieście odbywa się memoriał jego imienia w piłce halowej. Ostatnio Rada Miasta przyznała takie tytuły posłowi i lekarzowi Rządowi Haidarowi, Tadeuszowi Makarukowi (wieloletniemu trenerowi lekkoatletów AZS AWF), Stanisławowi Polczukowi (wieloletniemu pracownikowi Bialskiego Szkolnego Związku Sportowego) oraz prof. Mieczysławowi Adamowiczowi (byłemu rektorowi Akademii Bialskiej). (EB)

Bezpiecznie i komfortowo. W wodzie

LUBARTÓW Pod koniec stycznia pierwsze mamy korzystające z oddziału położniczego w lubartowskim SP ZOZ, urodziły w wodzie. To możliwe dzięki nowemu wyposażeniu szpitala, w tym zakupie specjalnej wanny z aparaturą monitorującą stan dziecka przebieg porodu. Rozwiązanie chwalą lekarze ginekolodzy

Do lubartowskiego szpitala w styczniu dotarł nowy sprzęt dla oddziału położniczego i neонатologicznego, w tym **WANNA** umożliwiająca porody w wodzie o temperaturze nieprzekraczającej 37 stopni Celsjusza. Pierwsze dzieci z powiatu lubartowskiego w ten sposób na świat przyszedł 26 stycznia. Zespół SP ZOZ zapewnia, że to nie tylko bezpieczne, ale także o wiele bardziej komfortowe dla pacjentek.

– Woda jest naturalnym środowiskiem dziecka, które przez 9 miesięcy jest otoczone wodami płodo-

wymi. Wszelkie czynności medyczne są wykonywane pod wodą. Dziecko rodzi się wprost do wody, a następnie zostaje podane mamie. Dzięki działaniu wody ból jest mniej odczuwalny – informują lubartowscy medycy.

Według specjalistów, mamom które rodzą w ten sposób łatwiej się odprężyć, a siła wyporu wody zmniejsza odczuwanie bólu w trakcie akcji porodowej. W zanurzeniu spada poziom stresu, a także obniża się ciśnienie krwi, co redukuje ryzyko krwotoku. Woda obniża również prawdopodobieństwo wystąpienia urazów.

Korzyści mają także dzieci, które przechodząc z otoczenia wód płodowych do ciepłej wody w wannie przeżywają mniejszy szok. Rządziej dochodzi także do powikłań oraz infekcji. O bezpieczeństwo na każdym etapie porodu dba system telemetrii przeznaczony do pracy w zanurzeniu. Co ważne, kobiety, które zdecydowały się na rodzenie w ten sposób nie muszą starać się o żadne medyczne zaświadczenia, czy skierowania. W Lubartowie jest to po prostu jedna z dostępnych opcji oferowanych przez oddział położniczy.

W tym, żeby rodzającym było jeszcze lepiej, pomaga również stosowana na oddziale aromaterapia oraz płynąca z głośników muzyka.

– Oprócz wanny pacjentki w trakcie porodu mogą słuchać dowolnej muzyki odtwarzanej za pomocą głośników bluetooth, które są dostępne w sali. Oferujemy im również aromaterapię. Przez cały czas mogą mieć przy sobie ulubione olejki. Dodatkowo, jako środek uśmierzający ból stosowany jest gaz entonox – wymienia Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka SP ZOZ w Lubartowie.

RADOŚLAW SZCZĘCH



FOT. SP ZOZ LUBARTÓW

Pięć nowych gwiazd

KRAŚNIK Kapituła Alei Gwiazd Kraśnickiego Sportu uhonorowała kolejnych nominowanych. W tym roku swoje gwiazdy otrzyma aż pięciu sportowców związanych z miastem

Kapituła powołana przez burmistrza miasta wskazuje sportowców, którzy co roku są honorowani gwiazdami na deptaku przed Centrum Kultury i Promocji.

– Aleja Gwiazd została pomysłana nie tylko jako hołd złożony lokalnym mistrzom – mówi Wojciech Wilk, burmistrz Kraśnika. – To także forma promocji miasta, zwłaszcza, że Kraśnik dysponuje wciąż bardzo dobrymi obiektami sportowymi i coraz lepszym zapleczem noclegowym, dzięki czemu mogą być tu organizowane np. obozy treningowo-szkoleniowe.

W tym roku kapituła uho-



norowała aż pięć osób. Swoje gwiazdy otrzymają:

- Roman Szczerbik (siatkarz)
- Bogdan Oblewski (piłkarz)

- Małgorzata Strzałkowska-Byzdra (piłkarka ręczna)
- Stanisław Pawłowski (piłkarz)
- Jakub Kalinowski (taekwondeka i kickbokser)



FOT. UM KRAŚNIK

Uroczystość odsłonięcia nowych gwiazd zaplanowano na 17 czerwca. Przy tej okazji zostaną uhonorowani medalami burmistrza zasłużeni działacze i trenerzy. Jest

to związane z jubileuszami, jakie w tym roku obchodzą Stal Kraśnik, Kraśnicki Międzyszkolny Klub Sportowy i Kraśnicka Akademia Taekwon-do.

(P.P.)

ROMAN SZCZERBIK

zaczynał karierę w Stali Kraśnik w latach 70-tych. Grał we Francji w drugoligowym Hawrze. Brał udział w Mistrzostwach Europy juniorów (IV miejsce). Ma na swoim koncie tytuły mistrza Polski juniorów i seniorów

BOGDAN OBLEWSKI

w latach 70-tych, trenował i występował w Stali Kraśnik. Potem był piłkarzem Legii Warszawa, Lecha Poznań, z którym dwukrotnie zdobył mistrzostwo kraju (1983 i 1984) i Puchar Polski (1982 i 1984). Następnie grał w Lechii Gdańsk i szwedzkim drugoligowym Delsboe. Karierę kończył w Stomilu Olsztyn, gdzie także pracował jako trener, wprowadzając klub do ekstraklasy

MAŁGORZATA STRZAŁKOWSKA-BYZDRA

wychowanka MKS Kraśnik. Występowała w MKS Lublin, Ruchu Chorzów, Montex Lublin, z którym w 1995 roku zdobyła mistrzostwo Polski i Zagłębiu Lubin. W 1985 roku zdobyła z drużyną narodową brązowy medal młodzieżowych mistrzostw świata. 27 maja 1994 zagrała jedyny mecz w reprezentacji Polski senierek w towarzyskim spotkaniu z Danią. Była też reprezentantką Polski juniorek

STANISŁAW PAWŁOWSKI

najlepszy zawodnik Stali Kraśnik przez 13 kolejnych lat (karierę rozpoczął w 1960 r.), dwukrotnie najlepszy strzelec Lubelszczyzny. Po zakończeniu kariery piłkarskiej był związany z klubem jako trener

JAKUB KALINOWSKI

wychowanek, zawodnik i trener Kraśnickiej Akademii Taekwon-do (KAT). Mistrz Europy Seniorów (Tempere 2016) i zdobywca Pucharu Europy Seniorów (Lublin 2017). Trzy razy stawał na podium Pucharu Świata (2 srebrne medale i brąz). Zdobył 14 medali na Mistrzostwach Polski Seniorów, w tym 2 złotych. Wielokrotnie reprezentant Polski na ME i MS.

Rotarianie dołożyli do samochodu dla MOPS

BIAŁA PODLASKA Klub Rotary zebrał 60 tys. zł na zakup samochodu do przewozu osób z niepełnosprawnościami, który trafił do miejskich zasobów. Auto będzie też służyło Ukraińcom mieszkającym w Białej Podlaskiej

To używany minivan Citroën, który zasilł flotę Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Samorząd dołożył do jego zakupu 20 tys. zł. – Będzie służył zarówno do przewozu osób z niepełnosprawnościami, jak też osobom z Ukrainy, które osiedliły się w naszym mieście – mówi prezydent Michał Litwiniuk.

60 tys. zł na ten cel przekazał biański klub Rotary. – Ale to nasi przyjaciele z Portland w Stanach Zjednoczonych zorganizowali zbiórkę – przyznaje Anna Skerczyńska. Mieszka tam pochodzący z Białej Podla-



Nowe auto do przewozu osób z niepełnosprawnościami

skiej Zbigniew Chaberski. Już w ubiegłym roku, dzięki podobnej zbiórce charyta-

tywnej, rotarianie przekazali m.in. karetkę do walczącej Ukrainy. – Działamy od 15 lat



FOT. EB

w Białej Podlaskiej i organizujemy różne tego typu akcje – zaznacza Skerczyńska.

Samochód przetestował już Paweł Iwaniuk, miejski koordynator ds. dostępno-

ści i osób z niepełnosprawnościami, który porusza się na wózku. – Samochód ma wyciętą podłogę i rozkładaną rampę. Ale jest to auto uniwersalne, bo rampę można złożyć, a przestrzeń wykorzystać do przewozu innych ładunków – zauważa Iwaniuk. To drugi taki samochód w zasobach MOPS. – Pierwszy służy do podwożenia dzieci z niepełnosprawnościami do szkół. Ten zakupiony będzie służył do przewozu dorosłych z niepełnosprawnościami, zgodnie z ich potrzebami – precyzuje miejski koordynator.

(EB)

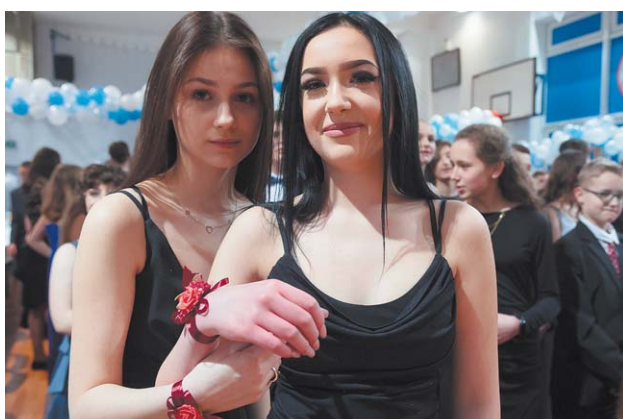
Ósmoklasiści też tańczą poloneza

BAL Maturzyści mają swoje studniówki, a ósmoklasiści bale. Szkoły coraz częściej organizują takie imprezy dla najstarszych roczników. W sobotę taka impreza odbyła się w Szkole Podstawowej nr 30 im. Króla Kazimierza Wielkiego w Lublinie i w Szkole Podstawowej nr 23 im. Olimpijczyków Polskich w Lublinie.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 30 IM. KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO W LUBLINIE



SZKOŁE PODSTAWOWA NR 23 IM. OLIMPIJCZYKÓW POLSKICH W LUBLINIE





FOT. ARCHIWUM

Lepsza marihuana niż alkohol?

PRAWO Niemcy planują złagodzić stanowisko wobec posiadania marihuany na własny użytek. Doktor Piotr Kładoczny wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka uważa, że w Polsce wystarczyłoby po prostu dekryminalizacja

Dekryminalizacja marihuany, która jest niewątpliwie łagodniejsza i mniej uzależniająca niż alkohol, mogłaby spowodować, że ludzie nie wchodziliby w dopalacze, które były wielkim problemem właśnie dlatego, że nie można było zapalić tzw. jointa – mówi dr Piotr Kładoczny, wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Jak ocenia, trwające w Niemczech prace legislacyjne dotyczące legalizacji niewielkich ilości marihuany na własny użytek raczej nie wpłyną na polskie podejście do tej kwestii. Jednak problem istnieje i wymaga rozwiązania, ponieważ w Polsce po nowelizacji przepisów z 2000 roku liczba spraw o posiadanie marihuany wzrosła siedmiokrotnie, przy czym nie przełożyło się to na efektywność walki z przestępczością narkotykową.

– To, że w Niemczech trwają prace nad legalizacją czy dopuszczeniem do obrotu niewielkich ilości marihuany, raczej nie ma dla nas znaczenia. Już w tej chwili posiadanie jej na własny użytek w Niemczech czy Czechach jest jedynie wykroczeniem. U nas nie – mówi dr Kładoczny, wiceprezes zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i wykładowca Uniwersyte-

tu Warszawskiego. – Jeżeli będziemy chcieli ściągnąć wzorce niemieckie, co się często zdarza, wtedy będziemy mogli się przyjrzeć, jak to zostało tam zrobione, i być może to usprawnić. Ale najpierw musimy się zastanowić nad własną polityką narkotykową.

Walka z czarnym rynkiem

Medyczna marihuana w tej chwili jest już legalna w większości krajów Unii Europejskiej z kilkoma wyjątkami, którymi są m.in. Węgry, Łotwa, Bułgaria i Rumunia. Przedmiotem dyskusji wciąż jest jednak dopuszczenie palenia jej w celach rekreacyjnych. Niemcy rewolucjonizują właśnie swoje podejście do tego tematu – tamtejszy Rząd Federalny w październiku ubiegłego roku zatwierdził projekt Ministerstwa Zdrowia, zgodnie z którym posiadanie do 30 g marihuany na własny użytek będzie legalne, podobnie jak prywatna uprawa w niewielkiej skali oraz sprzedaż marihuany w licencjonowanych, podlegających kontroli sklepach. Nadal zabronione ma być jednak reklamowanie produktów z konopi.

Zmiany w niemieckim prawie mają przede wszystkim zwalczać czarny rynek. Rząd zamierza ściśle uregulować legalną produkcję i dystrybucję, szacując przy tym, że legalizacja rekre-

acyjnego użycia marihuany może zapewnić Niemcom roczne dochody podatkowe i oszczędności sięgające ok. 4,7 mld euro. Jeśli Komisja Europejska wyrazi na nie zgodę, nowe prawo ma zacząć obowiązywać od 2024 roku, a ocena jego skutków zostanie przeprowadzona po czterech latach. Wielu ekspertów zauważa, że będzie mu się przyglądać cała Europa, co może doprowadzić do tego, że inne kraje również podążą podobną ścieżką.

– Legalizacja marihuany mogłaby wyglądać w ten sposób, że można w państwowym sklepie albo prywatnym, który jest kontrolowany przez państwo, sprzedawać odpowiedniej jakości czystą marihuanę osobom albo na receptę, albo bez recepty, w zależności od tego, jak daleko będziemy chcieli w tym zakresie pójść. Natomiast musiałoby to być pod kontrolą, bo to jest podstawowa kwestia, żebyśmy wiedzieli, że na pewno nie ma nielegalnego handlu – mówi ekspert.

Po pierwsze: nie karać

Wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka ocenia jednak, że te zmiany w niemieckim prawie raczej nie będą mieć większego wpływu na polskie podejście do kwestii marihuany. Jednak o ile w przypadku Nie-

miec można mówić o pełnej legalizacji, o tyle w Polsce wystarczyłoby po prostu jej dekryminalizacja, podobnie jak np. w Hiszpanii.

– Nie ma nic prostszego, niż po prostu nie karać za posiadanie marihuany na własny użytek, tak jak było do 2000 roku i nie było z tym żadnego problemu – mówi dr Piotr Kładoczny. – Do tego nie potrzeba żadnych wymyślnych rozwiązań. Wystarczy po prostu wprowadzić taki przepis, jaki obowiązywał jeszcze w ustawie z 1997 roku, który mówił, że nie wymierza się kary czy nie stanowi przestępstwa posiadanie na własny użytek. Wtedy od razu spada liczba wyroków skazujących.

W Polsce jeszcze do 2000 roku posiadanie na własny użytek niewielkich ilości substancji objętych reżimem ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii nie podlegało karze. Sytuacja się zmieniła, kiedy przyjęto przepis art. 62 zakładający, że karane jest posiadanie dowolnego rodzaju narkotyku, niezależnie od ilości oraz celu posiadania. Uzasadnieniem tego kroku miało być zwiększenie skuteczności działań policji. Chodziło m.in. o to, aby diler zatrzymany z niedozwoloną substancją nie mógł uniknąć odpowiedzialności, deklarując posiadanie na własny użytek. Nowelizacja z 2000 roku spowodowała, że licz-

ba wykrytych przestępstw posiadania narkotyków skokowo wzrosła – z blisko 1,9 tys. w 1999 roku do ponad 31,2 tys. w 2007 roku (dane Polskiej Sieci Polityki Narkotykowej).

Na razie tylko Malta

– Po zniesieniu tego przepisu liczba takich spraw wzrosła siedmiokrotnie, przy czym nie miało to żadnego skutku dla handlu narkotykami, pozytywnego ani negatywnego. Dlatego nie używałbym słowa „legalizacja”, w Polsce wystarczy po prostu nie karać za posiadanie na własny użytek – mówi wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Co istotne, opublikowany niedawno raport Polskiej Sieci Polityki Narkotykowej, który powstał przy współudziale Ministerstwa Zdrowia pokazał, że po nowelizacji przepisów w 2000 roku sprawy dotyczące posiadania marihuany były prowadzone głównie wobec osób, które faktycznie miały ją na własny użytek, związany z rekreacyjnym paleniem, samoleczeniem lub uzależnieniem. Natomiast liczba wykrytych poważnych przestępstw związanych z przestępczością narkotykową pozostała na niezmiennym poziomie. Intensywne działania policyjne i spora liczba orzekanych kar nie przełożyła się ani na

spadek popytu, ani podaży narkotyków. Co więcej, w badaniach przeprowadzonych na potrzeby raportu sami policjanci i prokuratorzy w większości ocenili swoje działania w tym obszarze jako nieskuteczne. Natomiast osoby, wobec których toczyło się postępowanie karne w związku z posiadaniem narkotyku, w większości deklarowały, że nie wpłynęło to na ich na stosunek do tych substancji czy zmianę modelu używania.

– W Polsce nie ma potrzeby pójścia od razu „na żywioł”, że każdy może sobie sadzić własną sadzonkę czy całą plantację, bo to rzeczywiście mogłoby nie być dobrym rozwiązaniem. Natomiast dekryminalizacja marihuany, która jest niewątpliwie łagodniejsza i mniej uzależniająca niż alkohol, mogłaby spowodować, że ludzie nie wchodziliby w dopalacze, które były wielkim problemem właśnie dlatego, że nie można było zapalić tzw. jointa – mówi dr Piotr Kładoczny.

W Europie jedynym krajem, który zdecydował się na legalizację marihuany, jest jak dotąd tylko Malta. Jednak wiele innych europejskich państw, jak np. Czechy czy Holandia, podchodzi do niej liberalnie i łagodniej traktuje osoby posiadające niewielką jej ilość na użytek własny.

NEWSERIA

Mykolożka: grzyby nie zmieniają nas w zombie

PRZYRODA Choroby powodowane przez grzyby są trudne do leczenia, bo grzyby komunikując się między sobą, mogą przekazywać m.in. informację o oporności na leki. Jednak pasożytem człowieka nie stanie się Cordyceps, grzyb tworzący „mrówki zombie” – mówi mykolożka dr hab. Anna Biedunkiewicz



W grze komputerowej i serialu science-fiction „The Last of Us” ludzkość wyniszczona zostaje przez pandemię grzyba z rodzaju Cordyceps. Grzyb ten – w wyniku mutacji – zaczyna atakować ludzki układ nerwowy i zmienia zakazanych w agresywne – kojarzące się z zombie – istoty. Choć grzyby zmieniające ludzi w potwory są oczywistą fikcją, to autorzy tego pomysłu zainspirowali się interesującym cyklem życiowym prawdziwych grzybów Cordyceps (po polsku maczużnik).

Dr hab. Anna Biedunkiewicz z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie tłumaczy, że w rzeczywistości grzyby z rodzaju Cordyceps są pasożytami bezkręgowców – celem ich ataków są niektóre owady – także w fazie poczwarki czy gąsienicy.

Najbardziej działającym na wyobraźnię gatunkiem maczużnika jest Ophiocordyceps unilateralis, który atakuje mrówki. Zakażone tymi grzybami owady faktycznie zachowują się dziwnie. Aby nie zarazić rodziny, oddalają się z mrowiska – w którym warunki są niekorzystne dla rozwoju maczużnika – i rozpoczynają nietypowy dla mrówek, samotniczy tryb życia. W pewnym momencie zainfekowana mrówka wspina się na

roślinę, a w miejscu, gdzie warunki do rozwoju grzyba – i rozsiewania zarodników – są bardzo dobre, owady wbijają żuwaczkę w liść i tam zamierają. Po śmierci mrówki z jej głowy wyrastają owocniki (kształtem przypominają to maczugi, stąd polska nazwa grzyba) i rozsiewane są zarodniki.

Mykolożka tłumaczy jednak, że Cordyceps nie atakuje układu nerwowego, a więc mózgu mrówek, ale ich układ mięśniowy (zwłaszcza odnóża), dzięki czemu za pomocą toksyn może np. zablokować im w odpowiednim momencie możliwość ruchu. Cordyceps może także zmienić sposób reakcji mrówki na bodźce (stąd poszukiwanie wysokich miejsc, na które można się wspinać).

– Grzyby te tak bardzo się w ewolucji wyspecjalizowały, że pasożytują tylko na dwóch gatunkach mrówek. Nie ma możliwości, aby teraz te grzyby się cofnęły w rozwoju i przeorientowały preferencje, aby zmienić żywiciela – uważa dr Biedunkiewicz. I zwraca uwagę, że człowiek jest bardzo oddalony ewolucyjnie od mrówek. Jej zdaniem grzyby te w organizmie ssaków nie miałyby np. niezbędnych do życia związków chemicznych. Nie mówiąc już o tym, że pasożyty nie byłoby w stanie skutecznie kontrolować zachowania nowego żywiciela.

Pytana o to, jakie grzyby mogłyby stać się dla człowieka niebezpieczne, wymienia czarne drożdże z rodzaju Exophiala. Mieszkają one choćby na kuchennych i łazienkowych uszczelkach, korkach czy wlewach do zlewów.

– One są o tyle niebezpieczne, że trudno je zwalczać: są odporne na chemiczne środki niszczące i wysoką temperaturę – uważa dr Biedunkiewicz.

Na pytanie, czy realnie grożą nam pandemie jakichś chorób grzybiczych, mykolożka odpowiada: – Masowe grzybyce nie są czymś częstym. A choroby te rozwijają się dość powoli np. w stosunku do chorób wirusowych.

Zaznacza jednak, że leczenie grzybic jest trudne i długotrwałe. Grzyby potrafią bowiem, podobnie do bakterii, przekazywać sobie nawzajem informacje. To tzw. quorum sensing. W ten sposób nabywać mogą od siebie nawzajem oporność na leki czy nowe chemioterapeutyki.

Poza tym, jak wymienia dr Biedunkiewicz, grzyby szybko się przystosowują do nowych warunków, są niezwykle plastyczne, nie zabija ich wysokie ciśnienie, temperatura, przystosowują się też szybko do warunków beztlenowych. Są gatunki, które są w stanie przetrwać w niskich temperaturach, ale i są takie, które świetnie

się namnażają w temperaturze ludzkiego ciała, a również takie, których nie niszczy wysokie temperatury. A to sprawia, że są trudnymi do zwalczania przeciwnikami. Dodatkowo w nowych dla nich warunkach siedliskowych produkują enzymy adaptatywne, które ułatwiają opanowanie tych nisz ekologicznych.

Choć dysponujemy już terapiami przeciwgrzybiczymi, to leczenie jest skomplikowane – należy połączyć ze sobą specyfiki, które zniszczą ścianę komórki grzyba (by otworzyć dostęp do wnętrza komórki), z substancjami, które potem uszkodzą DNA patogenu.

– O ile leczenie chorób bakteryjnych za pomocą antybiotyków trwać może np. tydzień, o tyle choroby grzybicze leczy się miesiącami

– zwraca uwagę rozmówczyni. I dodaje, że często się zdarza, że w wyniku terapii nie wszystkie komórki grzyba zostaną zniszczone, co potem przyczynia się do nawrotów choroby.

– Jesteśmy jednak otoczeni grzybami – zwraca uwagę badaczka.

Spożywamy je nie tylko w potrawach z grzybów le-

śnych, ale – znacznie częściej – w pieczywie – w postaci drożdży. Wiele gatunków grzybów zamieszkuje również nasz układ pokarmowy, gdzie m.in. bierze udział w procesach trawiennych czy produkcji witamin. – A w jednym wdechu wciągamy do płuc ok. 10 zarodników grzybów – mówi mykolożka. Dodaje jednak, że organizm jest w stanie rozpoznać niektóre czynniki, np. komórki grzybów w drogach oddechowych i usunąć je mechanicznie za pomocą odruchu kichania i kaszlu. A to tylko jeden ze sposobów, którymi dysponuje układ immunologiczny, aby bronić się przed niekorzystnym działaniem grzybów, dopóki nie zostaną przełamane bariery immunologiczne organizmu.

– Jednak u osób ze słabszym układem odpornościowym grzyby mogą powodować spore problemy – opowiada.

Tłumaczy, że mikroorganizmy grzybowe jako destruktorzy (czyli organizmy stanowiące końcowy etap łańcucha pokarmowego; odżywiają się m.in. szczątkami innych organizmów) konkurują o niszę ekologiczną z bakteriami. Rozwijają się, gdy w odpowiednim dla nich siedlisku zwalnia się miejsce np. po bakteriach – a tak się dzieje np. w organizmie podczas agresywnej antybiotykoterapii.

– Może się więc zdarzyć, że u osoby, która leży w szpitalu i zakazi się grzybem, to właśnie grzybica – a nie choroba zasadnicza – stanie się bezpośrednią przyczyną zgonu. Dlatego pacjenci, którzy przez długi czas leczenia są na m.in. infekcje bakteryjne, powinni dostawać osłonowo również leki przeciwgrzybicze – mówi mykolożka.

Dodaje, że nawet grzyby, które w zwykłych warunkach pokojowo koegzystują z człowiekiem, mogą powodować choroby, kiedy za bardzo się namnożą. Nawet drożdże piekarnicze czy używane w kuracjach drożdżowych mogą przyczyniać się do drożdżycy.

– Grzyby jednak nas otaczają i nie możemy ich całkiem wyeliminować z otoczenia. Żeby się bronić przed grzybami, które mogą być dla nas szkodliwe, należy dbać o układ odpornościowy. Wysypiać się, nie stresować, zdrowo i różnorodnie się odżywiać. Wtedy organizm lepiej sobie radzi również z grzybami – podsumowuje.

Pytana o czołówkę serialu „The Last of Us” zwraca uwagę, że pokazany tam porastający wszystko żółty organizm to śluzowiec w stadium plazmodium, który tak naprawdę nie jest grzybem, a organizmem grzybopodobnym.

NAUKA W POLSCE, LUDWIKA TOMALA

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

BUDOWNICTWO

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo.
tel. 506-123-602, 506-123-604.

HANDEL

**RZEŻNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511
075 866, 662 396 670.**

USŁUGI

TAPICER samochodowo-
meblowy tel. 601 794
525, email: tapicer@car-
meb.com

WYWÓZ złomu, sprzętu
AGD, RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów
po lokatorach i zmarłych i
inne. Wycinka drzew,
podcinanie, karczowanie
koszenie i sprzątanie
działek, wywóz gałęzi,
prace rozbiórkowe (stare
domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) Odśnieżanie



Zamów
**ogłoszenie
drobne** w
Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w **Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego**,
tel. **081 46-26-971, 081 46-26-976**

in/zajawki/b10009a

dachów, placów,
chodników, wywóz śniegu.
Całe województwo od 8
do 21, 514-299-106.

USŁUGI BUDOWLANE
DOCIEPLANIE budynków

szybko, tanio, solidnie.
502 053 214.

USŁUGI

BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz,
glazura, elektryka.
Remonty kompleksowo-
wykończeniowe, adaptacja
pomieszczeń, płyty g-k,
usługi z dofinansowania
przez PEFRON za
pośrednictwem MOPR, tel.
501-035-412.

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
**FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

**masz
firmę?**



Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj w
**Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl



- Sprzedajesz
samochód?

* o szczegóły pytaj
w **Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**

Zamów **ogłoszenie drobne**
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

SYNDYK SPRZEDA SZKLARNIE

Syndyk ogłasza sprzedaż kompleksu nieruchomości
o pow. 7,49 ha zabudowanych szklarniami
w Osinach k. Opola Lubelskiego
za łączną cenę nie niższą niż 23 343 151,50 zł.

Oferty należy składać do dnia 31 marca 2023 r. (decyduje data wpływu)
na adres Łukasz Błaszczuk, syndyk masy upadłości, ul. Łowicka 51/32,
02-535 Warszawa.

Szczegółowy regulamin sprzedaży oraz operat szacunkowy
dostępne są po uprzednim zgłoszeniu zapytania na adres e-mail:
d.wilczek@blaszczuk.pl oraz pod numerem telefonu +48 22 299 22 54.

in584

SM MEDYK

ogłasza przetarg
w drodze konkursu ofert
na remont płyt
balkonowych i balustrad
balkonowych ok. 24 m²
pow. balkonów – 4 sztuki.

Termin składania ofert
do 20.02.2023 r. do godz. 12.00.
SIWZ do pobrania w biurze
Spółdzielni. Tel./fax 81 527 10 40.

in581

SM MEDYK

ogłasza przetarg
w drodze konkursu ofert
na remont płyt
balkonowych i balustrad
balkonowych ok. 24 m²
pow. balkonów – 4 sztuki.

Termin składania ofert
do 20.02.2023 r. do godz. 12.00.
SIWZ do pobrania w biurze
Spółdzielni. Tel./fax 81 527 10 40.

in582

AGRO Anna Jędrzejczyk
**ubezpieczenia z myślą o rolnikach
i przedsiębiorcach rolnych.**

☒ OC rolnika
☒ ubezpieczenia budynków rolniczych
☒ AGROCASCO
☒ ubezpieczenia upraw
☒ pakiety AGRO

Zapraszamy!
Armii Krajowej 44
23-100 Bychawa
tel. 519-587-161
<http://jedrzejczyk-agro.pl>

UBEZPIECZAMY RÓWNIEŻ ON-LINE
BEZ KONIECZNOŚCI WYCHODZENIA Z DOMU!

in22767

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

dziennik Wschodni.pl

**najbardziej opiniotwórczy
dziennik regionalny w Polsce***

dajemy Wam słowo

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

* Źródło: Instytut Monitorowania Mediów, lipiec 2022, kategoria
"Najbardziej opiniotwórcze media regionalne"

Nokaut na początku

II LIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH MKS AZS UMCS Lublin pewnie pokonał ChKS PŁ Łódź

Niedzielne spotkanie w hali Globus było wyjątkowo jednostronne. Gospodynie kompletnie zdominowały rywalizację i rozpoczęły mecz od prowadzenia 10:0. Przyjezdne nie podniosły się już po tym nokaucie i nie były w stanie nawiązać wyrównanej rywalizacji. Lublinianki grały bardzo agresywnie, co sprawiało, że złapały sporą liczę dwumintowych kar. Nie przeszkodziło im to jednak w osiągnięciu wysokiego (35:24) zwycięstwa. Bohaterką spotkania była Gabriela Tomczyk, autorka 8 bramek. Dziełnie wspierały ją Klaudia Kuc i Julia Skubacz, które zdobyły po 5 bramek.

– Liczyłam na to, że dziewczyny wyjdą dzisiaj na boisko w pełni skoncentrowane. Znam również umiejętności moich zawodniczek, więc jeśli te czynniki będą współgrały, to na pewno wygrana będzie wysoka. Myślę, że było kilka sytuacji, których jeszcze nie wykorzystaliśmy, ale jestem bardzo zadowolona ze spotkania i bardzo się cieszę z postawy moich podopiecznych – skomentowała występ swojego zespołu na łamach klubowych mediów Małgorzata Rola, trenerka MKS-u AZS UMCS Lublin. (kk)

MKS AZS UMCS Lublin – ChKS PŁ Łódź 35:24 (16:6)

Lublin: Śliwińska, Zgrzebnicka – Tomczyk 8, Kuc 5, Skubacz 5, Owczaruk 4, Suszek 4, Dziuba 3, Kowalska 3, Byzdra 1, Rossa 1, Dąbska 1, Janczarek, Przewośnik, Leebe, Ośowska. Kary: 18 min.

Łódź: Trzonkowska – Walicka 5, Kutnik 5, Szmigielska 4, Agata 2, Nyga 2, Wasilewska 2, Niedbała 1, Gitzel 1, Krysiak 1, Micota 1, Szymczak, Lis. Kary 6 min.

Sędziowali: Piątek (Łańcut) i Szeszakov (Białobrzegi). **Widzów:** 100.

Pozostałe wyniki: PreZero APR Radom – KPR Marcovia ROKiS 32:27 * KS AZS AWF Warszawa – SPR Handball Rzeszów 30:38 * UKS Varsovia – Handball Warszawa 32:38 * SMS ZPRP i Płock – Suzuki Korona Handball Kielce 27:24. Mecz JKS San Jarosław – AZS UW Warszawa został przełożony na 25 lutego.

1. Handball W.	13	39	474-292
2. Radom	12	30	367-301
3. Korona	13	30	390-330
4. Płock	14	25	391-383
5. Lublin	13	25	412-328
6. Varsovia	13	20	360-369
7. Rzeszów	13	16	358-390
8. AZS UW	12	15	301-343
9. Łódź	13	13	348-374
10. Marcovia	14	12	498-436
11. San	11	6	255-332
12. AZS AWF	13	0	319-506

18-19 lutego: Korona – Varsovia * Handball W. – Lublin * Łódź – Rzeszów * AZS AWF – San * AZS UW – Radom. Awansem: Marcovia – Płock 21:34.

Mini Lotto (06.02)

1, 5, 10, 22, 26,

Ekstra Pensja (06.02)

7, 11, 15, 16, 17, 2.

Ekstra Premia (06.02)

6, 7, 8, 9, 20, 1.

Multi Multi (07.02) 14

11, 17, 20, 24, 28, 29, 31, 41, 42, 46, 48, 56, 58, 61, 66, 67, 71, 72, 76, 77. Plus 77.

Multi Multi (06.02) 22

1, 4, 7, 9, 17, 26, 33, 43, 44, 48, 52, 54, 56, 57, 61, 62, 63, 72, 74, 79. Plus 52.

Kaskada (07.02) 14

2, 5, 6, 10, 11, 15, 18, 19, 20, 21, 22, 23.

Kaskada (07.02) 14

2, 3, 6, 10, 11, 12, 13, 17, 18, 21, 22, 23.

Nie zostawili wątpliwości

ENBL Polski Cukier Start Lublin pokonał BC Budivelnik Kijów 82:68. Dzięki temu okazał się najlepszy w swojej grupie

Kamil Kozioł

Drużyna z Ukrainy obecnie funkcjonuje w bardzo specyficzny sposób. Klub jest podzielony praktycznie na dwie drużyny. Jedna, zasilona naprawdę solidnymi zawodnikami z USA, gra na arenie międzynarodowej, w tym w prestiżowym FIBA Europe Cup. Druga, złożona głównie z Ukraińców, występuje w rodzimej ekstraklasie, w której zresztą jest niepokonana. W ENBL dotychczas najczęściej występował galowy skład, ale w poniedziałek kijowianie zrobili wyjątek i w hali Globus pojawiła się drużyna złożona wyłącznie z Ukraińców. W jej składzie było jednak kilku znanych zawodników, jak chociażby Makdym Sanduł, który w przeszłości grał w Energa Basket Lidze w barwach klubu z Torunia.

Nie mają jednak co ukrywać, że zestawienie Budivelnika mocno ułatwiło zadanie Startowi, który kontrolował boiskowe wydarzenia. Już pierwsze akcje w wykonaniu Klavsa Cavarsa czy dobrze zmotywowanego Mateusza Dziemby zwiastowały zwycięstwo gospodarzy. Po 8 min Start prowadził 21:12, a w końcówce pierwszej kwarty po znakomitych akcjach Michała Krasuskiego ta przewaga urosła nawet do 13 „oczek”. Niestety, w końcówce pierwszej połowy „czerwono-czarni” prawie roztrwonili ten zapas, bo na



Start bez większych problemów ograł rywali z Ukrainy

FOT. START LUBLIN/FACEBOOK

przerwę schodzili wygrywać, jąc jedynie 46:40.

Po zmianie stron miejscowi jednak odzyskali kontrolę nad meczem. Dobrze grali podkoszowi w osobach Cavarsa i Romana Szymańskiego, swoje punkty dalej dokładał również Krasuski. I tylko niezadowolony może być Gabe DeVoe. Amerykanin przeżywa chyba lekki kryzys fizyczny i ostatnio gra nieco słabiej w ataku. – Dwa ostatnie mecze może rzeczywiście nie wyszły mu najlepiej. Z Suzuki Arka Gdynia zagrał jednak znakomicie w defensywie. W ataku potrzebuje natomiast kilku otwartych sytuacji. Wówczas na pewno wróci mu pewność siebie – broni swojego zawodnika

Artur Gronek, opiekun Startu.

Start bez problemów dowiózł triumf do końcowej syreny i wygrał 82:68. Nie dotrwał jednak w zdrowiu, bo chwilę przed końcem meczu złe wyglądającego urazu doznał Bartłomiej Pelczar. Młody rozgrywający ostatnie sekundy spotkania oglądał z lodem na kolanie i głową schowaną w dłoniach.

Polski Cukier Start Lublin – BC Budivelnik Kijów 82:68 (31:18, 15:22, 20:16, 16:12)

Start: Cavars 13, DeVoe 12, Smith 10, Dziemba 7 (1x3), Melvin 5 (1x3) **oraz** Krasuski 11 (3x3), Barnes 10, B. Pelczar 8, Szymański 6, Walda 0.

Budivelnik: Koniev 14 (1x3), Sanduł 13, Burenko 7 (1x3), Kolchenko 6 (2x3),

Khoehonyk 2 **oraz** Illya 19 (6x3), Nikitn 5, Grytsak 2, Zaitsev 0, Kabanov 0, Safonov 0

Sędziowali: Proc, Dotsenko, Korn Nijilo. Widzów: 420.

1. Start	6	11	+58
2. Zastal	6	10	+10
3. Budivelnik	5	9	+42
4. Kalev	6	8	+19
5. Sigal	6	8	-34
6. Siaulai	5	7	-24
7. TalTech	6	7	-71

10 lutego: Siaulai – Budivelnik.

GRAJĄ REZERWY

Dzisiaj o godz. 16 w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli rezerwy Startu Lublin zmierzą się z Enea Basket Poznań w ramach rozgrywek Suzuki I liga. Gospodarze to obecnie najsłabsza drużyna w stawce, koszykarze z Wielkopolski w tabeli są 12 pozycji.

Czeka ich jeszcze sporo pracy

I LIGA CENTRALNA PIŁKARZY RĘCZNYCH KPR Padwa Zamość ma na koncie dwa zwycięstwa z rzędu. Mimo kompletu punktów, zamościanie na razie nie zachwycają swoją grą

Ostatnio KPR Padwa wygrała 29:26 z MKS Wieluń, ale wynik w końcówce był sprawą otwartą. Miejscowi w pierwszej połowie wygrywali już nawet różnicą sześciu trafień (14:8), a do przerwy czterech (16:12). Mimo to, w drugiej odsłonie nie mogli być pewni końcowego triumfu. Zamościanie pozwolili gościom na złapanie kontaktu i dali nadzieję na korzystny rezultat. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 29:26 i punkty są najważniejsze. Można było się jednak przyczepić do stylu.

– Niestety, sami zrobiliśmy sobie pod górkę. Na szczęście udało nam się wyciągnąć korzystny rezultat, wygraliśmy różnicą trzech goli. Trochę mało, ale najważniejsze, że trzy punkty zostały u nas – mówił po końcowej syrenie Łukasz



Piłkarze ręczni Padwy Zamość po dwóch wygranych meczach awansowali w tabeli o cztery lokaty
FOT. KPR PADWA ZAMOŚĆ

Szymański, skrzydłowy zespołu z Zamościa. Opiekun Padwy też miał zastrzeżenia. – Mieliliśmy dwa momenty w meczu, w których powinniśmy odskoczyć na co najmniej siedem, osiem bramek. Niestety, roztrwo-

niliśmy naszą przewagę. Przed spotkaniem przestrzegałem w szatni moich zawodników: największym wrogiem naszego zespołu, jesteśmy my sami. I tak faktycznie było w meczu z MKS Wieluń – podkreśla trener

KPR Padwa Zbigniew Markuszewski.

Zespół solidnie przepracował prawie półtora miesiąca. Zimową przerwą Padwa mogła już trenować w hali OSiR, z której korzystała w ubiegłym sezonie. – To dla nas dobra wiadomość. Praca na swoim obiekcie, w którym rozgrywać będziemy mecze, to ważna sprawa – zauważa opiekun zamojskiego zespołu. Drużyna trenera Markuszewskiego nie może zaliczyć do udanych pierwszej części sezonu. W starym roku zespół rozegrał 12 spotkań, większość na wyjeździe. Zamościanie zgromadzili 14 punktów, co plasowało ich na 11. miejscu w tabeli I ligi centralnej. Po dwóch seriach gier w nowym roku dorobek Padwy powiększył się o sześć „oczek”. Drużyna przesunęła się na siódme miejsce w klasyfikacji. 20 punktów na kon-

Przerwali złą passę

PKO BP EKSTRAKLASA

W ostatnim meczu 19. kolejki Korona Kielce pokonała na swoim stadionie 2:1 Cracovię i opuszcza ostatnie miejsce w tabeli kosztem Miedzi Legnica

Na pierwszego gola kibice musieli poczekać do 30 minuty. Wówczas wynik spotkania otworzył Piotr Malarczyk. Po przerwie Korona podwyższyła prowadzenie. W 56 minucie skutecznie rzut karny wykonał Jakub Łukowski. 10 minut później „Pasy” zdobyły kontaktową bramkę również z rzutu karnego, a jej autorem był Karol Knap. W końcówce wynik nie uległ już zmianie i Korona odniosła pierwsze od 11 kolejek zwycięstwo w lidze. (bs)

Korona Kielce – Cracovia 2:1 (Piotr Malarczyk 30, Jakub Łukowski 56-karny – Karol Knap 66-karny).

1. Raków	19	45	37-13
2. Legia	19	38	29-22
3. Lech	19	33	23-17
4. Widzew	19	31	26-21
5. Pogoń	19	30	32-30
6. Cracovia	19	28	21-14
7. Wisła	18	28	29-25
8. Stal	19	28	25-23
9. Radomiak	19	27	22-23
10. Warta	18	26	19-17
11. Śląsk	19	24	19-25
12. Lechia	19	21	20-31
13. Górnik	19	21	27-31
14. Jagiellonia	19	20	27-28
15. Zagłębie	19	20	17-29
16. Piast	19	17	19-24
17. Korona	19	16	21-30
18. Miedź	19	14	20-30

3-6 lutego: Górnik – Radomiak • Jagiellonia – Pogoń • Lechia – Widzew • Legia – Cracovia • Stal – Raków • Śląsk – Korona • Warta – Miedź • Wisła – Lech • Zagłębie – Piast.

WOKÓŁ PIŁKI NOŻNEJ

Selekcjoner przyjeżdża do Polski

Fernando Santos przeprawa się do Polski. Nowy selekcjoner w środę pojawi się w siedzibie PZPN, aby ustalić plan działania na najbliższe dni. Od wtorku Santos całkowicie poświęci się już pracy z reprezentacją Polski. Najpierw selekcjoner i jego ludzie przeniosą się do wybranych przez siebie mieszkań. PZPN ma już dla nich kilka opcji do wyboru. Najpierw chce je pokazać Santosowi, aby ten ostatecznie wskazał, która lokalizacja najbardziej przypadnie mu do gustu. Następnie szkoleniowiec wraz z asystentami pojawi się w siedzibie PZPN w środę, a w czwartek ma dojść do jego spotkania z prezesem Cezarym Kulęszą, gdzie omówione zostaną najważniejsze kwestie na najbliższe tygodnie. Santos zadebiutuje w roli trenera Polaków 24 marca, w meczu eliminacji EURO 2024, na wyjeździe, z Czechami.

Katar skusił Queiroza

Po blamażu na ubiegłorocznych mistrzostwach świata, Katar zwolnił dotychczasowego selekcjonera. Nic dziwnego. Katarczyści pod wodzą Felixa Sancheza okazali się najgorszymi gospodarzami mundialu w historii – przegrali kolejno z Ekwadorem (0:2), Senegalem (1:3) i Holandią (0:2). Jego następcą został dzisiaj oficjalnie ogłoszony Carlos Queiroz. Portugalczyk podpisał z katarską federacją piłkarską kontrakt ważny do 2026 roku.

69-ltni Queiroz to niezwykle doświadczony trener, pracujący w zawodzie od ponad 30 lat. Był m.in. trenerem Realu Madryt (2003-04) i asystentem Sir Alex Fergusona w Manchesterze United (2002-03, 2004-08), a do tego ma ogromne doświadczenie selekcyjne. Prowadził reprezentację Portugalii (1991-93 i 2008-10), RPA (2000-02), Iranu (2011-19 i 2022), Kolumbii (2019-20) i Egiptu (2021-22), aż pięciokrotnie prowadząc je na mistrzostwach świata (2002, 2010, 2014, 2018, 2022).

Ultimatum dla Ancelottiego

Zaufanie szefów Realu Madryt do Carlo Ancelottiego zostało mocno nadzarpięte po ostatnich meczach. Jak twierdzi Sergio Santos, dziennikarz „Relevo” Królewscy dali szkoleniowcowi ultimatum. Los Blancos mają osiem punktów straty do Barcelony w Primera Division. Sytuacja nie jest jeszcze krytyczna, ale jest poważna i w Madrycie zdają sobie sprawę, że walka o tytuł mistrzowski w tym sezonie będzie bardzo trudna. (BS)

Bomba transferowa Granicy

ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Granica Lubycza Królewska spędza przerwę w rozgrywkach na ostatnim miejscu w tabeli. Zespół przygotowuje się do trudny wiosennej, a działacze nie zasypują gruszek w popiele, bo do drużyny dołączyło dwóch graczy z Chełmianki, a jeden z nich to były reprezentant Polski

BARTEK SURMAN

W 15 meczach rundy jesiennej Granica zdobyła ledwie sześć punktów, na co złożyło się ledwie jedno zwycięstwo (na wyjeździe z Omegą Stary Zamość) i trzy remisy: z Włókniarzem Frampol, Orkanem Bełżec i Grafem Chodywańce, a więc zespołami, które w tym sezonie również biją się o utrzymanie. W pozostałych starciach ekipa z Lubyczy Królewskiej ponosiła porażki, a spora część z nich była niezwykle dotkliwa (jak chociażby 0:7 z Hetmanem Zamość czy 1:8 z Unią Hrubieszów). Efekt? Ostatnie miejsce w tabeli i wedle powszechnej opinii murowany kandydat do spadku z „najciekawszej ligi świata”.

Działacze Granicy zdając sobie sprawę ze swojego fatalnego położenia postanowili działać. Nowym trenerem drużyny został Mykhaylo Kaznokha. – To szkoleniowiec mający doświadczenie na poziomie trzeciej i czwartej ligi – mówi Jarosław Tabalski, prezes Granicy. – Postawiliśmy na tego trenera, który poza prowadzeniem zajęć może także w razie konieczności wybiec na boisko, jeśli sytuacja kadrowa będzie



Grzegorz Bonin w grudniu pożegnał się z Chełmianką, a wiosną będzie grać w Granicy Lubycza Królewska

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

tego wymagać – dodaje sterownik Granicy.

Nowy trener to głośne nazwisko na Zamojszczyźnie, ale prezes Granicy poszedł jeszcze dalej. Do zespołu dołączyło bowiem dwóch byłych graczy Chełmianki: Michał Budzyński i Grzegorz Bonin. Pierwszy ma za sobą grę w takich klubach jak Orle-

ta Spomlek Radzyń Podlaski, Motor Lublin i Wisła Puławy. Z kolei nazwiska drugiego kibicom nie tylko na Lubelszczyźnie przedstawiać nie trzeba. 39-ltni Bonin rozegrał bagatelą 279 bramek na poziomie Ekstraklasy i strzelił w nich 39 bramek. Doświadczony pomocnik ma za sobą grę w Koronie Kielce, Górni-

ku Zabrze, Polonii Warszawa, ŁKS Łódź i Pogoni Szczecin. W Lipcu 2013 roku Bonin trafił do Górnika Łęczna i po roku wywalczył z nim awans do Ekstraklasy. Następnie grał w zielono-czarnych barwach do czerwca 2018 roku skąd przeniósł się najpierw do Motoru Lublin, potem na moment do Lublinianki,

a ostatnie dwa i pół sezonu spędził w Chełmie.

– Brzesiek Bonin będzie grał w naszym klubie, podpisał już zresztą deklarację gry. Drugim z byłych zawodników, który do nas dołącza jest Michał Budzyński – wyjawia prezes Granicy. Jakim sposobem udało się ściągnąć do zespołu gracza takiego formatu? – Nie było to łatwe, ale udało na się to zrobić. Dużą zasługę w pozyskaniu Bonina i Budzyńskiego ma nasz kierownik Bogusław Kudelski, który jest spikerem na meczach Chełmianki – dodaje Tabalski.

Jakie są cele zespołu przy tak dużych wzmocnieniach? – Posłaliśmy na całość, bo naszym celem jest utrzymanie w zamojskiej klasie okręgowej. Zdajemy sobie sprawę, że nasza sytuacja jest niezwykle trudna, ale podejmujemy walkę. Problemy ma zresztą kilka innych klubów. Przeprowadziliśmy mocne transfery, bardzo możliwe, że nie jest to jeszcze nasze ostatnie słowo – mówi Tabalski. – Moim zdaniem potrzebujemy wiosną dziewięciu wygranych by zapewnić sobie utrzymanie. Liczę, że nam się to uda, a lokalna, zdolna młodzież będzie miała się od kogo w najbliższym czasie uczyć – kończy prezes Granicy.

Zima im nie przeszkadza

LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA KS Cisowianka Drzewce już straszy swoich rywali. Piłkarze lidera ograli w prestiżowym spotkaniu MKS Ruch Ryki

Ekipie Łukasza Giza nie są straszne żadne warunki. W minionym tygodniu zmierzyli się z trzecią drużyną tabeli, MKS Ruch Ryki. Piątkowe spotkanie na bocznym boisku MOSiR Puławy odbyło się w ekstremalnych warunkach. Nie dość, że piłkarzom doskwierało zimno oraz zaśnieżona murawa, to w drugiej połowie doszły do tego intensywne opady śniegu.

Mimo tych wszystkich przeciwności nieliczni kibice obejrzeli dobre widowisko. Cisowianka szybko objęła prowadzenie, dzięki dwóm trafieniom jednego z testowanych piłkarzy. Tuż przed przerwą gola kontaktowego dla Ruchu zdobył Bartłomiej Bułhak, zdecydowanie najlepszy piłkarz Ruchu. Po zmianie stron Cisowianka grała już znacznie lepiej i pewniej. Szczególnie zadowolony może być Jakub Cielebąk, który po godzinie gry podwyższył wynik na 3:1. W końcówce spotkania zawodnicy lidera okręgówki dołożyli jeszcze jednego gola i mogli cieszyć się ze zwycięstwa 4:1.

Z rywalem z klasy okręgowej grało też Polesie Kock. Mecz z rezerwami Avii Świdnik został podzielony na trzy 35-minutowe tercje i zakończył



Piłkarze Cisowianki Drzewce są w okresie przygotowawczym w wysokiej dyspozycji

FOT. KS CISOWIANKA DRZEWCE/FACEBOOK

się zwycięstwem Polesia 2:0. Obie bramki padły po rzutach różnych, a ich autorami byli Szymon Kobiałka i Arkadiusz Adamczuk.

Pierwszy mecz kontrolny w tym roku ma za sobą też Unia Bełżyce. Podopieczni Radosława Steca ograli 5:4 rezerwy Stali Kraśnik. Kapitalnie zagrał Mateusz Kowalewski, który zdobył dwie bramki. Poza tym do siatki po stronie bełżyczan trafiali także Eryk Kołodziejczyk, Bartłomiej

Wójtowicz i Patryk Rudzki. Warto podkreślić, że do przerwy Unia prowadziła już 4:1, a w miarę bliski wynik końcowy jest rezultatem tego, że w drugiej połowie w składzie bełżyczan pojawiło się sporo młodzieży.

Zwycięstwo w inauguracyjnym sparingu na swoim koncie zapisał także Sokół Konopnica, który pokonał 2:0 Perłę Borzechów. Oba gole dla zespołu z okręgówki zdobył doświadczony Grzegorz Caban.

Remisem 4:4 zakończyło się spotkanie Sygnału Lublin z IV-ligowym Granitem Bychawa. Spotkanie rozegrane na bocznym boisku Sygnału Lublin było bardzo emocjonujące, a formą błysnął Szymon Bielecki, który zdobył dwie bramki. Po jednym trafieniu dołożyli natomiast Konrad Mordziński i Damian Karaś.

Przeciwnik drużynie U-19 Motoru Lublin zagrał Tur Milejów. Podopieczni Karola Kurzępy okazali się gorsi od zdolnej młodzieży i przegrali 1:2. Niepokój zasiał również pierwszy występ w tym roku KS Góra Puławska. Drużyna Michała Walendzika uległa 0:3 występującemu poziomem niższym MKS Czarni Dęblin.

Wiatr zmian powiał za to w Nałęczowie i Janowie Lubelski. W miejscowej Tarasoli Cisy zmiotł on Arkadiusza Perdutę. Trenera, który dał Cisom w ostatnich latach dwa awanse zastąpił Andrzej Depta, który zresztą współprowadził ten zespół już w rundzie jesiennej. W Janowie Janów Lubelski z kolei pożegnano Bekzoda Akhmedova. Bramkostrzelny Uzbek został zaangażowany przez III-ligową Avię Świdnik.

KAMIL KOZIOL

Z Lublinianki do KSZO

PIŁKARSKA III LIGA

Kolejny utalentowany zawodnik opuszcza województwo lubelskie. Fryderyk Janaszek, który był przymierzany do: Wisły Puław czy Avii Świdnik, a plotkowano także o transferze do Motoru przenosi się z Lublinianki do KSZO Ostrowiec Świętokrzyski

Janaszek to zawodnik z rocznika 2004, który zaczął przygodę z futbolem w Piłkarskich Nadziejach Motoru. Przed sezonem 2019/2020 trafił za to do akademii Legii Warszawa. Latem 2022 wrócił do Lublina, ale tym razem na Wieniawę. I na pewno pokazał się z dobrej strony. W sześciu ostatnich meczach rundy jesiennej zdobył cztery gole, co wystarczyło, żeby od razu był jednym z najlepszych strzelców grupy czwartej III ligi, jeżeli chodzi o nastolatków.

Z powodu problemów Lublinianki było jasne, że młodzieżowiec będzie szukał sobie nowego klubu. I mógł spokojnie przebiegać w ofertach. Był na testach w pierwszoligowym GKS Tychy, przez chwilę ćwiczył z Avią, a mówiło się także o przenosinach do Jagielloni Białostok, ale bardziej pod kątem drugiej drużyny, pojawił się temat drugoligowego Motoru, ale i zainteresowanie z Włoch.

Możliwość pozyskania zawodnika mocno rozważała także Wisła Puławy jednak trener Mariusz Pawlak nie gwarantował piłkarzowi odpowiedniej liczby minut, a te w przypadku młodego zawodnika są bardzo ważne. Dlatego Janaszek według naszych informacji ma ostatecznie wywładować w innym trzecioligowcu z grupy czwartej – KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Na dniach ma podpisać umowę. (LUKISZ)

Co się dzieje w Motorze?

EWINNER II LIGA Nie tak końcówkę przygotowań do rundy wiosennej wyobrażali sobie kibice Motoru. W sobotę po sparingu ze Stalą Rzeszów trener Goncalo Feio miał sporo pretensji do MOSiR Bystrzyca. Dzień później zarzucił... prezesowi ekipy z Lublina, że utrudnia rozwój klubu. Paweł Tomczyk odpowiedział szkoleniowcowi za pośrednictwem mediów społecznościowych. A wszyscy zastanawiają się teraz, co z tego wyniknie?

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Po tym, jak w Motorze pojawili się: prezes Paweł Tomczyk i trener Goncalo Feio żółto-biało-niebiescy zdecydowali poszli do przodu. I to nie tylko w drugoligowej tabeli, ale i na wielu innych płaszczyznach. Wydawało się, że wszystko zmierza w dobrym kierunku aż do soboty, kiedy szkoleniowiec przyznał na swoim twitterze, że klub bał się opublikować jego wypowiedź po sparingu ze Stalą Rzeszów. W dużym skrócie chodziło o to, że mecz miał zostać rozegrany na głównej płycie Areny Lublin, a odbył się na obiekcie Lubelskiej Akademii Futbolu.

– Mam obiecane dwa mecze na głównej płycie, chciałem grać w piątek i sobotę. W piątek zagraliśmy, a dzień później spadło trochę śniegu i nie graliśmy. Dlaczego? Nie można odśnieżyć? W innych miastach odśnieżają. Nie będzie mojej zgody na to. Powiem kibicom i wszystkim, którzy są życzliwi Motorowi: jeżeli ten klub ma pójść do przodu, to nie tylko pod względem sportowym, ale pod każdym względem w tym mieście musi się dużo zmienić. Ja już nie proszę o pomoc, tylko niech mi nie przeszkadzają – tłumaczy trener ekipy z Lublina.

MOSiR bronił się, że sparing ze Stalą wcale nie miał odbyć się na Arenie. – Podkreślamy, że w sprawie rozegrania na płycie głównej Areny meczu ze Stalą Rzeszów nie było między klu-



Prezes Motoru Paweł Tomczyk odpowiadał na zarzuty trenera na portalu społecznościowym

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

bem a spółką żadnych ustaleń. Trudno przypuszczać, aby jakikolwiek operator stadionu w Polsce zgodził się na rozegranie w takich warunkach, w samym środku zimy, dwóch pełnowymiarowych meczów dzień po dniu – można było przeczytać w oświadczeniu miejskiej spółki.

Trener Feio poszedł krok dalej i w kolejnym wpisie na twitterze miał dodatkowo pretensje do prezesa Motoru. – Uściślając, moją wypowiedź zablokował P.

Tomczyk, za moimi plecami. Prezes, swoją bojaźliwą postawą utrudnia rozwój klubu i drużyny. MOSiR, M. Wątróbka lenistwem i kombinatorstwem szkodzą Motorowi. Cała Polska odśnieża boiska, Lublin nie. Dalej nas i właściciela będą oszukiwać? – napisał szkoleniowiec z Portugalii.

Oświadczenie wydał również prezes Tomczyk. – Motor Lublin to Klub, który mnie wychował i w swoim życiu prywatnym i zawodowym kieruję się wartościami

wpojonymi na ul. Kresowej i al. Zygmunta takimi jak honor, lojalność i uczciwość. Miłość do tego Klubu i wiara w jego potencjał sprawiły, że po latach wróciłem do Lublina i Motoru. Moim celem jest zbudowanie trwałych fundamentów pod rozwój Klubu na długie lata – wyjaśnia Paweł Tomczyk.

– Przyznaję, że jest to dla mnie trudna sytuacja, w której osoba ciesząca się moim zaufaniem, wsparciem a nawet wiele razy podkreślała moje zasługi

dla Klubu atakuje mnie publicznie. Każdy ma prawo do własnych opinii, ale jeśli nie są one oficjalnym stanowiskiem Klubu, ponieważ nie są zgodne z prawdą i nie służą Klubowi, nie mogą być publikowane na oficjalnych stronach. Warunki pracy przygotowane dla pierwszego zespołu i trenera są jednymi z najlepszych w tej lidze. Przed nami kolejna runda, która będzie sprawdzianem dla całego sztabu, drużyny oraz trenera – napisał prezes żółto-biało-niebieskich.

Jurecki za Romblą

PIŁKA RĘCZNA

Wiadomo już, kto zastąpi na stanowisku selekcjonera reprezentacji Polski Patryka Romblą. We wtorek okazało się, że będzie to asystent dotychczasowego szkoleniowca – Bartosz Jurecki

Jurecki w przeszłości był zawodnikiem, a także trenerem Azotów Puławy, w zespole Roberta Lisa obecnie występuje też jego brat Michał. Bartosz prowadził również Piotrkowianina Piotrków Trybunalski i Gwardię Opole. Ostatnio był asystentem Romblą w kadrze Białe-Czerwonych.

– Informujemy, iż w marcowych meczach z Francją w ramach kwalifikacji do Euro 2024 drużynę narodową mężczyzn poprowadzi dotychczasowy asystent Patryka Romblą, Bartosz Jurecki. Sztab szkoleniowy reprezentacji Polski uzupełni Michał Skórski – można przeczytać w komunikacie ZPRP.

Sztab reprezentacji ma uzupełnić kolejny trener z przeszłością w klubie z Puław – Michał Skórski. A nasi zawodnicy już 8 i 11 marca rozegrają dwa spotkania z Francją. Będziemy gospodarzami pierwszego z meczów.

(LUKISZ)

Trzeci transfer w Świdniku

PIŁKARSKA III LIGA

O tym transferze mówiło się już od kilkunastu dni. Bekzod Akhedov pokazał się w zimowych sparingach z bardzo dobrej strony i oficjalnie dołączył już do drużyny Łukasza Mierzejewskiego. To trzeci transfer Avii w tym roku

Zawodnik z Uzbekistanu długo rozglądał się za nowym klubem w Polsce. Już w lecie miał zamienić Janowiankę Janów Lubelski na Lubliniankę. Trenował na Wieniawie, grał w meczach kontrolnych, ale ostatecznie nie udało się zgłosić zawodnika do rozgrywek i 22-latek musiał wrócić do przedstawiciela lubelskiej klasy okręgowej. Po rundzie jesiennej wyjechał na testy do Stali Stalowa Wola. Nie wywalczył jednak angażu w „Stalówce”. Lepiej poszło mu w Świdniku. Szybko przekonał do siebie trenera Mierzejewskiego, a w trzech sparingach zdobył już trzy gole. Nowy nabytek żółto-niebieskich może występować na skrzydle, ale i jako „dziesiątka”. W swoim CV ma rodzime kluby: FK Yashnobod i FK Zomin oraz ukraiński Wołyń Łuck. – Chciałem trafić do Avii, bo uważam, że to najlepszy zespół w trzeciej lidze. Widziałem też dużą chęć pozyskania mnie przez klub. Podobają mi się tutaj, zostałem dobrze przyjęty w szatni i będę chciał się



Bekzod Akhedov to trzeci zimowy nabytek Avii Świdnik

FOT. AVIA ŚWIDNIK

teraz wykazać na boisku. Gwarantuję walkę i zaangażowanie w każdy meczu – mówi Bekzod Akhedov cytowany przez klubowy portal ekipy ze Świdnika. W poprzednim tygodniu zespół żółto-niebieskich wzmocnił z kole-

Michał Mydlarz, środkowy pomocnik lidera tabeli ŁKS Łagów. Jak transfer tego zawodnika ocenia opiekun Avii? – To chłopak, który zdecydowanie sprawdził się w tej lidze. Wierzmy, że nie będzie dla nas tylko uzupełnieniem, ale prawdzi-

wym wzmocnieniem. Ciekawie zapowiada się też rywalizacja w środku pola, bo mamy przecież także Pawła Ulicznego i Adriana Popiołka. A to na pewno wszystkim zawodnikom wyjdzie na dobre. Pozycja Michała na boisku? Dla mnie bardziej ósemka niż szóstka – wyjaśnia Łukasz Mierzejewski. Wcześniej do jego drużyny dołączył także: wahadłowy lub skrzydłowy Wojciech Kalinowski z Borni Radom. Teraz priorytetem na pewno będzie pozyskanie młodzieżowca. Obrońca, który ma za sobą występy w III lidze był sprawdzany przy okazji niedzielnego meczu z Lublinianką.

CZAS NA KOLEJNY SPARING

Dzisiaj Wojciech Białek i spółka mają rozegrać kolejny mecz kontrolny. Tym razem czeka ich starcie z czwartoligowym Lewartem. Spotkanie zostanie rozegrane w Lubartowie i rozpocznie się o godz. 16.30.

(LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1865

przyrodnik Gregor Mendel zaprezentował sformułowane przez siebie reguły przekazywania cech dziedzicznych

1894

urodził się King Vidor, amerykański reżyser filmowy pięciokrotnie nominowany do Oscara

1925

urodził się Jack Lemmon, amerykański aktor

1935

premiera filmu „Antek policmajster” w reżyserii Michała Waszyńskiego

1948

w szwajcarskim Sankt Moritz zakończyły się V Zimowe Igrzyska Olimpijskie

1960

premiera filmu „Wspólny pokój” w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa

1976

17. Halowe Mistrzostwa Polski w Lekkoatletyce w Warszawie: Tadeusz Ślusarski ustanowił rekord świata w skoku o tyczce: 5,65 m.

1976

premiera filmu „Taksówkarz” w reżyserii Martina Scorsese. W rolach głównych: Robert De Niro i Jodie Foster

1996

premiera filmu „Girl Guide” w reżyserii Juliusza Machulskiego

2002

rozpoczęły się XIX Zimowe Igrzyska Olimpijskie w amerykańskim Salt Lake City

669

sportowców z 28 krajów wzięło udział w XIV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Sarajewie, które rozpoczęły się 8 lutego 1984 roku



FOT. LEGO

Jeden zestaw, by wszystkimi rządzić

KLOCKI 6 167 elementów, czyli twierdza elfów ze Śródziemia i 15 minifigurek – to zestaw LEGO Władcy Pierścieni: Rivendell



Firma LEGO we współpracy z Warner Bros. Discovery Global Consumer Products zapowiedziała wczoraj zestaw LEGO Władcy Pierścieni: Rivendell. Dom Elronda, czyli Rivendell jest kluczową lokalizacją w Śródziemiu i dla wielu

wydarzeń z trylogii Władcy Pierścieni.

Zestaw odwzorowuje ulubione przez fanów sceny oraz zawiera kilka ciekawych niespodzianek. A można go zbudować w trzech częściach. Pierwsza zawiera Radę Pierścienia, sypialnię Froda

z biurkiem i skrzynią, gdzie młody hobbit odzyskuje siły po uratowaniu go przez Arwenę z rąk Nazgûłów, zanim połączy się z Bilbo i gabinet Elronda ze słynnymi obrazami z historii Śródziemia.

Część druga to Wieża elfów prezentująca pięć posągów bezimiennych

sławnych wojowników elfickich z przeszłości.

A część trzecia zawiera altanę, rzekę i most do oddzielenia sceny, w której Bractwo wyrusza z Rivendell.

W zestawie jest też 15 minifigurek: dziewięciu członków Bractwa, Legolas,

Gimli, Boromir i Aragorn. Towarzyszą im też minifigurki Elronda, Arweny, Bilbo Bagginsa, a także dodatkowe elfy i krasnolud Gloin.

Zestaw LEGO Władcy Pierścieni: Rivendell będzie dostępny w cenie 2399,99 złotych.

Berlin, KaDeWe i Eldorado

DO ZOBACZENIA Berlin, lata 20. XX wieku, luksusowy dom towarowy Kaufhaus des Westens i modny klub nocny Eldorado to główne miejsca akcji serialu „KaDeWe”. Bohaterami są zaś Hedi, Fritz, Harry i Georg. W tle: galopująca inflacja, polityka i dekadencja



FOT. VIAPLAY

Fritzi Jandorf to córka właścicieli luksusowego domu towarowego KaDeWe. Czynnie udziela się w dziale reklamy centrum handlowego należącego do jej rodziny. To pierwsza kobietą na stanowisku kierowniczym. Gdy poznaje młodą ekspedientkę – Hedi Kron – od razu wpada na pomysł zaangażowania jej do sesji fotograficznej w roli model-

ki. Kobiety zakochują się w sobie i wspólnie brylują w świecie berlińskiej bohemy i szalonych imprez w klubie „Eldorado”. Jednak rodziny mają zdecydowanie odmienne plany co do przyszłości dwóch kobiet: starają się zaaranżować małżeństwa, wmawiają chorobę, a w końcu posuwają się do niezwykle drastycznych środków.

Dla Harry’ego klub nocny Eldorado stał się niemal

drugim domem. Mężczyzna, podobnie jak jego siostra Fritz, nie stroni od używek i uciech cielesnych, co odbija się na należącej do jego rodziny centrum handlowym KaDeWe, w którym pracuje. Ojciec stawia u jego boku Georga Karga, który ma stać na straży interesu i sygnalizować ewentualne kryzysy. Gdy losy KaDeWe stają pod znakiem zapytania w związku z nasilającymi się terrorem

nazistów wobec Żydów, sytuacja robi się coraz trudniejsza, a presja na Jandorfów stale rośnie. Rodzina jest zmuszona wziąć pod uwagę możliwość sprzedaży centrum, a Harry i Georg otrzymują ofertę, która może fatalnie odbić się na ich relacji.

W główne role w serialu wcielili się niemieccy i szwajcarscy aktorzy: Valerie Stoll („Pachnidło”), Damian Thüne („Fa-

bian albo świat schodzi na psy”), Lia von Blarer („Youth Topia”) i Joel Basmann („Obrońcy skarbów”). Za reżyserię odpowiada Julia von Heinz, która w 2008 roku zdobyła nagrodę specjalną na Międzynarodowym Festiwalu Filmów LGBT w Turynie za „Was am Ende zählt”.

Serial „KaDeWe” będzie dostępny na platformie streamingowej Viaplay od 9 lutego.